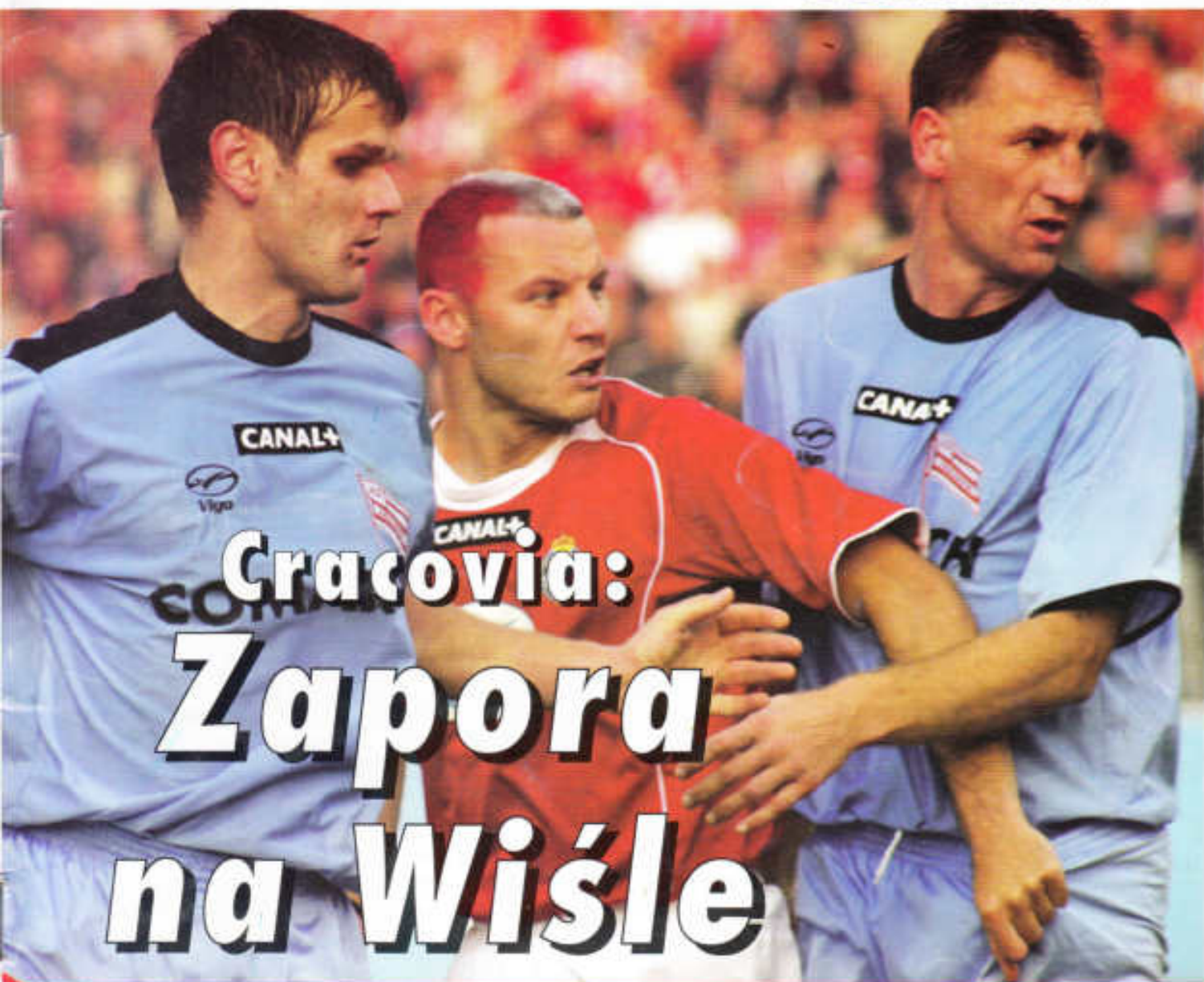


MAGAZYN SYMPATYKÓW CRACOVII

PASY

numer 41

COMARCH



Cracovia: Zapora na Wiśle

- To już tradycja – Wisła bezradna w meczu z Cracovią na Reymonta!
- Ostatniego gola w meczu ligowym straciliśmy na Wiśle 34 lata temu w 1970 roku. Ostatnie wyniki Wisła-Cracovia: 0-0, 0-0, 0-1, 0-0.
- Wisła przez ponad 3 lata strzelała u siebie każdemu rywalowi co najmniej jednego gola. A nam, nawet w dziesięciu, jak zwykle - zero...
- Wniosek: grajmy częściej derby na Wiśle - tam "Pasy" są nie do przejścia. A święte zero niech trwa na wieki!

newsy w pasy

☛ **Trzech piłkarzy Cracovii powołanych do Piłkarskiej reprezentacji Polski B**

Piłkarska reprezentacja Polski B wygrała z Niemcami 2:1 (0:0). Mecz odbył się w Ahlen w dniu 11.10. Do tej kadry zostało powołanych trzech piłkarzy Cracovii: Marcin Cabaj, Arkadiusz Baran oraz Łukasz Skrzyński. Spośród tych zawodników Łukasz Skrzyński zagrał najdłużej - 86 minut. Arkadiusz Baran był na boisku 26 minut natomiast Marcin Cabaj nie zagrał w meczu.

☛ **Boliwijski w barwach "Pasów"**

W zespole Cracovii testowany podczas meczu z drugoligową drużyną Energie Cottbus był boliwijski obrońca - 19-letni Sergio Jauregui. Trener Wojciech Stawowy był zadowolony z gry tego zawodnika. W tej sytuacji Cracovia podejmie w najbliższym czasie działania w celu pozyskania go. Problemem może być wysoka cena transferu - 500 tysięcy USD. Z ostatniej chwili: Sergio Jauregui - odesłany do domu.

☛ **Udany sparing w Cottbus**

Piłkarze pierwszoligowej Cracovii rozegrali w Niemczech mecz sparingowy z drugoligową drużyną Energie Cottbus, remisując 2:2 (1:0). Gole dla Pasów zdobyli Paweł Nowak (20), Krzysztof Przytuła (60).

Piłkarze u młodzieży

Akcja szkoła

8 października odwiedziliśmy Szkołę Podstawową numer 89 na osiedlu Piastów. Gośćmi uczniów byli Marcin Bojarski, Paweł Drumlak i Krzysztof Przytuła. Spotkanie odbyło się na sali gimnastycznej.

Jak zwykle wiele pytań dotyczyło życia piłkarzy na boisku i poza nim. Dzieci pytały o przyzwyczajenia i codzienne zajęcia. Różnorodność pytań była naprawdę wielka: "Kim chciałbyś być gdybyś nie był piłkarzem?", "Czemu zremisowaliście z Wisłą?", "Czy wygracie z Polonią?", "Ile zarabiacie?",

aczkolwiek ich wypowiedź zakończyła się apelem o spokój i wzajemny szacunek kibiców różnych drużyn.

"Czy lubicie Wisłę?" - kolejne pytanie dotyczące wzajemnych stosunków krakowskich kibiców. Piłkarze dość długo przekonywali małych ciekawych kibiców, że darzą szacunkiem i często utrzymują przyjacielskie stosunki z piłkarzami Wisły.

"Czy lubicie śpiewać?", po odpowiedzi Krzysztofa Przytuły, który powiedział, że owszem mają dobre poczucie humoru, dzieci nieśmiało poprosiły "To



"Jakie macie auta?", "Czy gracie w totalotki i zakłady piłkarskie", "Czy lubicie opowiadać kawały?" i wiele innych.

Na omówienie według mnie zastępują szczególnie trzy pytania:

"Który z piłkarzy trafił do szpitala?" Temat został dość rozwinięty. Piłkarze z wielką trąską opowiadali o wypadku i stanie Marcina Makucha. Podkreślali, że nieznane są przyczyny napadu,

nam coś zaśpiewajcie..." padła wymijająca odpowiedź, ale dzieci nie dały za wygraną i tym razem cała, pełna sala zaczęła skandować: "Zaśpiewajcie!!!" - dzieci były dość wytrwałe w swojej prośbie, a ja już zaczęłam żałować, że nie mam kamery. To byłoby coś!! Niestety trio: Marcin, Paweł i Krzysiek... odmówiło występu...x

Biuletyn Informacyjny Klub Sportowy
TERAZ PASY!
www.pasowia.com.pl



Medale dla rocznika 1991



W przerwie niedzielnego meczu z Groclinem miała miejsce uroczystość wręczenia pucharu i medali za Mistrzostwo Krakowa trampkarzom Cracovii z rocznika 1991.

Pamiątkowe medale młodym piłkarzom wręczali prezes Paweł Misiar oraz kontuzjowani piłkarze I zespołu - Marek Citko i Tomasz Wacek.

Skład Mistrzów Krakowa: Bramkarze: Karol Napieracz, Michał Feret-Guja, Grzegorz Bułat, Jakub Syska

Obrońcy: Michał Olszowski, Jakub Bobak, Maciej Gajda, Marek Buszko, Wojciech Koszyk, Kacper Makówka, Jan Rygiel, Karol Wnuk, Sebastian Wszolek

Pomocnicy: Gabriel Gudź, Piotr Chudzik, Jarosław Jarczyk, Bogdan Kuraś, Radosław Mendrala, Michał Szatan, Marcin Zontek, Bartłomiej Lipowski, Grzegorz Wajewada

Napastnicy: Bartłomiej Filip, Jan Klich, Robert Malawski, Dawid Doma-gała

Juniorzy Cracovii w Kijowie

Pechowy finał

Juniorzy młodszy Cracovii (rocznik 1989) zajęli drugie miejsce w międzynarodowym turnieju w Kijowie (21 do 27 sierpnia). W finale, pewnie krocząca po złote medale, drużyna z Krakowa nie sprostała reprezentacji Moskwy, przegrywając 1-0.

Udział w prestiżowych turniejach stał się już tradycyjnym elementem przedsezonowych przygotowań młodych piłkarzy pasów. W ubiegłych latach uczestniczyli w zawodach rozgrywanych na zachodnioeuropejskich boiskach [Amsterdam].- Chłopcy i ja chcie-

liśmy odmiany - tłumaczy przyjęcie zaproszenia od wschodnich sąsiadów Piotr Górecki, trener prowadzący zawodników z tego rocznika od początku ich przygody z piłką.

W zawodach uczestniczyli: Paweł Nawicki, Jakub Hejnar, Alan Wrona, Bartłomiej Osuch, Dariusz Osuch, Michał Knap, Marcin Żurek, Krzysztof Sadka, Tomasz Grzesiak, Aleksander Stasiak, Rafał Lisowski, Michał Martynus, Rafał Dzwonek (13 bramek - król strzelców turnieju), Wojciech Obrzut (6 bramek).

newsy w pasy

- ▶ Piłkarz I-ligowej Cracovii Marcin Makuch został w Pszczynie na Śląsku ugodzony nożem w udo w okolicy pachwiny. Zawodnik nie widział sprawcy. Przytomność odzyskał dopiero w szpitalu. Doktor stwierdził ranę na długości około 10 centymetrów na udzie blisko pachwiny. Lekarze twierdzą, że gdyby cios zadano 2 centymetry wyżej, mogłoby dojść do uszkodzenia tętnicy, czego konsekwencją mógłby być krwotok a w rezultacie zgon.
- ▶ W lidze greckiej dobrze wiedzie się Łukaszowi Kubikowi. Nasz wychowanek w meczu ostatniej kolejki strzelił dwa gole.
- ▶ Wtorkowy mecz 12.X.2004 Cracovii z GKS Tychy został odwołany z powodu zakazu Policji.

Pamiętki Cracovii w wybranych sklepach firmy

ROBAN

- ▶ ul. Kościuszki 65
- ▶ os. Piastów 41
- ▶ ul. Komandosów 1
- ▶ os. Oświecenia 21
- ▶ pl. Szczepański 3
- ▶ ul. Wyki 5
- ▶ ul. Kałwaryjska 25
- ▶ Wieliczka, ul. Piłsudskiego 42
- ▶ Skawina, ul. Rynek 8
- ▶ Miechów, ul. Warszawska 10
- ▶ Praszowice, ul. 3-go Maja 74
- ▶ Krzeszowice, ul. Krakowska 10

Cracovia-Groclin 2-0

Tak! Tak! Tak!

Mecz 7. kolejki z Groclinem Dyskobolią Grodzisk Wielkopolski stanowił przedsmak tego, co zespół i kibiców Cracovii czekać będzie za tydzień, swoiste preludium Świętej Wojny. Do Krakowa przyjechał w niedzielę zespół, który nie stracił w dotychczas rozegranych meczach obecnego sezonu nawet punktu. W potyczce z Pasami musiał jednak uznać tego dnia wyższość piłkarzy najstarszego polskiego klubu. Kibice przy ul. Kałuży mogli oglądać nie tylko najwyższej notowanego w tym roku rywala, ale również najlepiej rozegrany mecz przez piłkarzy naszej drużyny. Był to ciekawy mecz, który pokazał prawdziwą wartość naszych zawodników.

Zmagania na boisku poprzedziło premierowe na Ziemi Świętej wykonanie utworu Macieja Maleńczuka, którego wprowadzie mieliśmy przyjemność wysłuchać podczas fety z okazji awansu lecz w wykonaniu a capella.

Grę w naszym zespole rozpoczęła zwycięska jedenastka z meczu z Kolejarzem. Groclin rozpoczął z Przyrowskim w bramce, który zastępuje kontuzjowanego Liberdy z silną obroną, która dowodził Ivica Krizanac pogromca Lubinian z poprzedniej kolejki, w środku z reprezentantami kraju Miłą i Zajcem i co najważniejsze z jedynym napastnikiem- Adrianem Sikorą. Konsekwencją takiego ustawienia obu zespołów była walka, jaka toczyła się w środku pola przez blisko 90 minut.

Piłkarze Wojciecha Stawowego w pierwszych minutach meczu uświadomili graczom Groclinu, że mecz ten będzie twardy i że w rywalizacji tej nie za-

mierzają ustąpić pola aktualnemu wice-liderowi. Gra była twarda lecz nie brutalna.

Pierwsie zagrożenie pod bramką stworzyli goście. Z wolnego dośrodkowywał Miła, strzelał Kumbey, jednak piłka nie trafiła w światło bramki, zresztą tak jak wszystkie nieliczne strzały, które goście oddali w pierwszej połowie (np. uderzenie Miły z 27. minuty). Cracovia mimo optycznej przewagi nie stwarzała 100% sytuacji. Najlepszą okazją do objęcia prowadzenia miał Paweł Drumlak, który po dośrodkowaniu Gیزی z 36. minuty trafił w boczną siatkę. Rzuty wolne wykonywane przez Bojarskiego i Banie były celne lecz bramkarz Groclinu nie dał się nimi zaśkoczyć.

Druga połowa przebiegała podobnie pod dyktando Cracovii. Szkoda, że Paweł Nowak w 57. minucie nie trafił bardziej precyzyjnie, ta sytuacja znako-



Cracovia-Groclin 2-0 (0-0)

Cracovia: Cabaj, Radwański, Skrzyński, Węgrzyn, Baster, Giza, Drumlak, Baran (79 Przytuta), Nowak (89 Makuch), Bojarski, Bania (66 Szczoczarz)

Groclin: Przyrowski, Zając (74 Ziarkowski), Mynar, Kozioł, Krizanac, Kumbek, Górski, Sokołowski, Miła, Radzewicz (46 Kaczmarczyk, 77 Sobolewski), Sikora.

Sędziował Marek Mikołajewski z Ciechanowa. Widzów 9 tys.

Żółte kartki: Nowak, Baran, Węgrzyn - Kumbek, Krizanac. Czerwone kartki: Krizanac (druga żółta), Górski



miecie nadawała się na otwarcie wyniku, zwłaszcza że trzy minuty później goście mogli objąć prowadzenie po strzale z rzutu wolnego Kaczmarczyka (po faulu na Miła, który w czasie trwania całego meczu miał tendencję do pokładania się na murawie).

Pierwsza bramka, która ukoronowała przewagę Cracovii w tym meczu padła z rzutu karnego w 70. minucie meczu. Była to konsekwencja mocnego strzału Marcina Bojarskiego z dystansu. Obroniona przez bramkarza Groclinu piłka wyszła na rzut rażny. Przy wykonaniu tego stałego fragmentu na bramkę strzelał Węgrzyn, jednak obrońcy gości udało się znowu wyekspediować ją na róg. Przy kolejnym dośrodkowaniu piłkę z linii bramkowej wybił Zając, ale sędzia podyktował rzut karny za faul Krizanaca na Bojarskim. Bojar uderzył z jedenastki prosto w środek bramki, to niekonwencjonalne zagranie przybliżyło Pasy do zwycięstwa.

Ostatnie dziesięć minut meczu to praktycznie dominacja Pasów. Na pewno na sytuację taką miało wpływ usunięcie z boiska Krizanaca, który w 81. minucie ujrzał drugą żółtą kartkę po faulu na Pawle Drumlaku. Jednak goście za wszelką cenę starali się osiągnąć przynajmniej remisowy wynik, warto więc wspomnieć o dwóch sytuacjach z 85. i 86. minuty, kiedy to kolejno Igor Kozioł i Sebastian Miła strzalamy z dystansu próbowali pokonać Marcina Cabaja. W odpowiedzi dwie minuty później Paweł Nowak znalazł się w dogodnej sytuacji przed bramką Groclinu.

W 89. minucie boisko opuścił kolejny piłkarz z Wielkopolski - Robert Górski, który po faulu na Marcinie Bojarskim w sposób wysoce niekulturalny zwrócił się do bocznego arbitra komentując jego umiejętności i zarazem sugerując nieprawidłowe odżywianie się naszego zawodnika. Bojarowi wystarczy-

ło jednak sił by w drugiej minucie doliczonego czasu sprawdzić, czy z prawej strony pola karnego można równie łatwo jak z jego przeciwnej strony wkręcić piłkę do bramki. Próba wypadła zadawalająco i 2-0 zamknęło wynik tego spotkania. Graliśmy wtedy już w 11 na 8, gdy z boiska zszedł kontuzjowany gracz Groclinu, a limit zmian został już przez trenera Radolskiego wyczerpany.

Wygramyśmy z teoretycznie lepszym przeciwnikiem dzięki konsekwencji gry. Zarówno w obronie jak i w ofensywie. Kolejne 90 minut z czystym kontem Cabaja i linii defensywnej. Otwarta gra z drużyną aspirującą do tytułu mistrzowskiego w tym sezonie. A w dodatku mamy piłkarza, który mimo kontuzji może zagrać i przesądzić o wyniku tak ważnego meczu.

Micra





Wóz Drzymały stanął



Mecz kontrolny

Rezerwa rezerwie nierówna

Zaplanowany na dziś sparing z Ruchem nie doszedł do skutku. Goście nie przyjechali na mecz, wobec czego doszło jedynie do sparingu pomiędzy Cra-

ba pokazuje, że trener Stawowy miał rację, mówiąc że "Świr" nie jest przygotowany do gry przez pełne 90 minut.

skóry zawodnik nie imponował dziś szybkością, lecz błysnął kilkoma świetnymi podaniami i strzelił bramkę na 4:0 wykorzystując dośrodkowanie powracającego do gry po ciężkiej kontuzji Krzysztofa Piśczka.

W sparingu z dobrej strony pokazał się także Boliwijczyk Sergio Jauregiu. Trener Stawowy zapowiedział, że będzie nadal próbował tego zawodnika w Cracovii i że Jauregiu pojedzie z drużyną na zgrupowania do Niemiec.

Ogólnie rzecz biorąc: szkoda, że formy zmienników nie sprawdził Ruch, ponieważ czwartoligowe rezerwy nie były równorzędnym partnerem dla pierwszoligowego zaplecza.

Po meczu zapytaliśmy trenera Stawowego o sytuację Piotra Świerczewskiego.

- Piątek trenuje z nami, jest obecnie w trakcie rozwiązywania kontraktu z Cracovią, co nie oznacza, że musi ten kontrakt rozwiązać. Może stać się też tak, jak ja sobie tego życzyłem, a więc że powstrzyma się od rozwiązania umowy i będzie czekał na swoją szansę - powiedział szkoleniowiec Pasów.

Trener nie chciał jednak odpowiadać na pytanie jak wielkie są szanse na to, aby "stało się tak jak sobie życzył". - Wszystko zależy od Piotra - zakończył zdecydowanie.

covią, a Cracovią II, który zakończył się wynikiem 6:0.

Tak naprawdę należałoby jednak napisać, że grała Cracovia II z Cracovią III, bowiem na boisku wystąpiło zaledwie czterech piłkarzy (Baster, Dudziński, Szczoczarz i Wawrzyczek), którzy wystąpili w ostatnim meczu ligowym przeciwko Wiśle.

W pierwszej połowie bardzo dobrze zaprezentowali się Piotr Świerczewski, który udowodnił, że posiada bardzo dobry przегład pola, oraz bramkarz rezerw - Zachariasz, który pomimo puszczenia w całym meczu 6 bramek był najjaśniejszym punktem swej jedenastki.

W drugiej części sparingu nienajgorsze tempo meczu spadło, a Świerczewskiemu zabrakło jednak sił, co chy-

Od 45 minuty zagrał w drużynie Cracovii Ibo Savaneh, o którego rzekomych testach w Jagiellonii donosiły "dobrze poinformowane" media. Czarna-



Sparin w Cottbus

Z Niemcami na remis



Mecz rozpoczął się od groźnych ataków Energie, które osłabły po bramce strzelanej w 7 minucie przez Pawła Nowaka po podaniu Krzysztofa Przytuły. Do około 15 minuty akcje ofensywne Cracovii ograniczały się tylko do kontrataków. W miarę upływu czasu Cracovia opanowała środek boiska i mecz stał się bardziej wyrównany. Większość akcji ofensywnych Cracovia przeprowadza prawą stronę. Sytuacji "sam na sam" nie wykorzystali Krzysztof Przytuła i Łukasz Szczoczarz. Bardzo dobry mecz rozgrywa Piotr Bania grający na pozycji cofniętego napastnika w tak zwanym "diamencie". Dobrze spisywał się Boliwijczyk Jauregui, który pokazał kilka udanych interwencji szczególnie po rzutach różnych

wykonywanych przez Energie. Pod koniec pierwszej połowy wyraźną przewagę uzyskała Cracovia. Zaraz po przerwie zdobyliśmy drugą bramkę po strzale Przytuły. Po stracie drugiej bramki gospodarze zaatakowali nas jeszcze mocniej i pod naszą bramką dochodziło raz po raz do groźnych sytuacji. Tu trzeba podkreślić dobrą grę S. Olszewskiego, W. Wawrzyczka i znów Boliwijczyka Jauregui. Dobrze wypadli także Świerczewski oraz Przytuła. Pierwsza bramka dla rywali to rykoszet po rzucie wolnym z ok. 20 m, druga to efekt nabicia piłki na wracającego Gitarę. Warto jeszcze podkreślić ładnie uderzony strzał Wawrzyczka po którym M. Dudziński mógł przeważyć szale zwycięstwa na naszą stronę. Jak groźną była drużyna niemiecka pokazuje statystyka różnych którą wygrali 12:1.



Energie Cottbus - Cracovia

2:2 (0:1)

Cracovia wystąpiła w następującym składzie:

Olszewski - Piątek, Świstak, Jauregui, Wawrzyczek - Nowak (61 Podsiadło), Świerczewski, Przytuła, Baster (75 Piszczek) - Szczoczarz (63 Kurawski), Bania (46 Dudziński).

Wojciech Stawowy, trener Cracovii

Po lipcowym zwycięstwie 1:0 w Ernsbrunn i tym razem - mimo remisu - drużyna Cracovii okazała się zespołem lepszym od Energie Cottbus. Rozegraliśmy bardzo dobre spotkanie. Dwukrotnie prowadziliśmy w tym meczu. 1:0 po bramce Pawła Nowaka i 2:0 po pięknej solowej akcji Marcina Dudzińskiego, który dograł do Krzysztofa Przytuły. Po pierwszej połowie mogliśmy prowadzić wyżej, gdyby piłkarze wykazali nieco lepszą skuteczność.

Mimo, że do Niemiec pojechali głównie dublerzy ani dobry wynik ani przebieg spotkania nie jest dla mnie zaskoczeniem. Chłopcy zagrali w tym meczu bardzo ambitnie i potwierdzili swoją ogromną przydatność w zespole. Niemcy grali bardzo ostro ale szczęśliwie odeszło się bez kontuzji.

Wywiad z Pawłem Delągą aktorem, sympatykiem "Pasów"

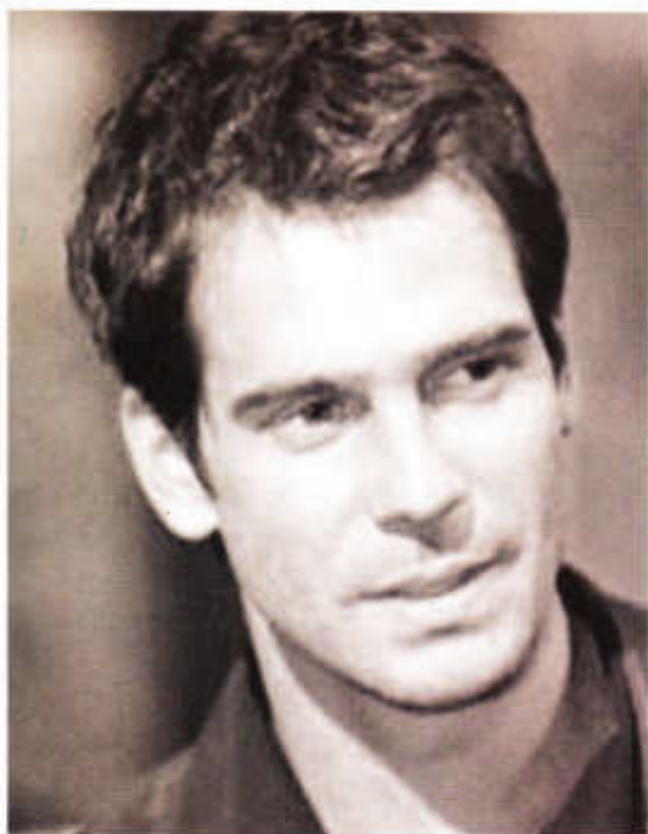
Winicjusz znowu na Pasach

Pierwsze korki, jakie mama Pawła Deląga kupiła mu na treningi w Cracovii, były na niego o dwa numery za duże. Obecnie Deląg nie gra już w Pasach, ale gdy tylko może, odwiedza stadion przy Kałuży. - Wracam na swoje miejsce - mówi w wywiadzie dla "Pasów"

Urodził się i wychował na Prąkocieniu. Na podwórku między blokami towarzystwo było zawsze podzielone. Jedni byli za Wisłą, inni zaś za Cracovią. Deląg trzymał się z tymi z Cracovii, właśnie dzięki nim trafił na pierwszy trening, później zaś na pierwszy mecz Pasów. - Na moją prośbę mama zapisała mnie do trampkarzy Cracovii trenowanych przez pana Książka - wspomina z rozrzewaniem - pamiętam go jako dziarskiego starszaka, wspaniałego człowieka o gołęmb sercu, bezgranicznie oddanego Pasom. Młody Paweł Deląg spędził w młodzieżowej Cracovii kilka lat, rozegrał całkiem sporo meczów, wielokrotnie poprzedzając mecze pierwszej drużyny ekstraklasowej Cracovii. - Dla młodego chłopaka mecze przy kilkutyśnej widowni są naprawdę wielkim przeżyciem - mówi przyszły Winicjusz - a wtedy Cracovia grała dobrze, coraz lepiej, na meczach bywało i 12 tysięcy widzów.

Delągowi nie było jednak dane zostać piłkarzem. Przykra kontuzja jakiej nabawił się podczas któregoś treningu przerwała dobrze zapowiadającą się karierę. Zaczął więc trenować siatkówkę w podgórskiej Koronie, dzięki m.in. jego wysiłkom Koroniarze awansowali do II ligi. Później zdał na krakowską

PWST, aktorskie studia trwały 4 lata, później od razu rzucił się w wir show businessu. - Na sport nie miałem już tyle czasu - twierdzi Deląg - dopiero po mojej przeprowadzce do Warszawy



odrodziła się we mnie chęć gry w nogę. Teraz z powodzeniem gra w reprezentacji aktorów Ołafa Lubaszenki. Na co dzień mieszka w Warszawie, na bieżąco śledzi jednak wyniki krakowskich drużyn. - Prowadzę bardzo intensywne życie; z racji tego nie mogę niestety biegać na meczach w Krakowie - żali się - Cracovia to mój klub, ale sympatię czuję też do Wisły, która do niedawna tak wspaniale reprezentowała Kraków

w krajowej i europejskiej piłce. Ostatnimi laty bywałem nieco rozdarty, teraz jednak z awansem Cracovii do ekstraklasy wszystko wróciło do normy. Pasy znajdują się tam, skąd nigdy spaść nie powinny - nie ma wątpliwości Deląga.

Jak twierdzi awans Cracovii do ekstraklasy był dla niego szokiem. - Ale bardzo się ucieszyłem - wyjaśnia od razu - Cracovia przez tyle lat zmuszona była przecież pozostać w cieniu. Ten klub nie miał szczęścia, przeżył długą, trudną drogę, aby powrócić wreszcie w wielkim stylu. Ma hart ducha i kibiców, którzy nigdy się od niego nie odwrócili. Jestem przekonany, że pod wodzą Stawowego zespół może osiągnąć bardzo wiele. Mieszkając w Warszawie wyczuwam w Cracovii potężną tęsknotę do wielkości. Aby na własnej skórze doznać tejże tęsknoty któregoś wrześniowego wieczoru przyjechał do Krakowa i zasiadł na trybunach stadionu przy Kałuży zobaczyć mecz Pasów z Graclinem. - Nie mogłem przepuścić takiej okazji - zrzeka się - było jak za dawnych lat, takie uczucia należy traktować w kategoriach niezwykłego sentymentu. Niemal komplet widzów, odremontowany stadion, oświetlenie zrobiły jak widać na pierwszym z amantów polskiego kina solidne wrażenie - Coś wspaniałego - zachwyca się - pomyślałem wtedy, że wróciłem na swoje.

Zapytany jak ocenia prowadzoną przez Wojciecha Stawowego jedena-

dziesiątą

stkę Pasów nie chce wyrokować. - Trudno po jednym meczu oceniać taktykę bądź szanse drużyny - mówi - Cracovię w akcji widziałem jeszcze w premierowym meczu z Zagłębiem w Canal +, później przez półtora miesiąca byłem za granicą. Z tego, co zobaczyłem jestem pewien, że gracze tej drużyny mają wielkie serce do gry, są zdeterminowani, konsekwentni, chcą pokazać, że w pierwszej lidze nie znaleźli się przypadkowo i mogą być groźni nawet dla najlepszych. Pokonali przecież bardzo silny Groclin, zremi-

sowali z Wisłą. Dla Deląga wynik derbów jest dobry, taki również typował przed meczem. - Kiedy siedzi się na głównej trybunie stadionu przy Kaluży wzrok mimowolnie kieruje się na północ, ku Reymonta. Zawsze pamiętam, że po drugiej stronie Bloń jest drugi wspaniały klub, że Cracovia z Wisłą są ze sobą nierozdzielnie związane. Dobrze, że wreszcie mogą potykać się o punkty na najwyższym szczeblu rozgrywek.

RoMan

Paweł Deląg, aktor teatralny, filmowy i telewizyjny. Absolwent krakowskiej PWST. Debiutował w "Liście Schindlera", później grał jeszcze m.in. w "Młodych wilkach", "Szamance", "Ciemnej stronie Wenus", "Kilerrze", "Chłopaki nie płaczą" oraz "Quo Vadis". Gra w warszawskich teatrach Powszechnym, Na Woli, Scenie Prezentacje oraz w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu. Mieszka w Warszawie.

Oficjalny dostawca wody mineralnej - Sponsor techniczny

Thier
Małopolanka®
NATURALNA WODA ŹRÓDLANA
Dział Sprzedaży: (012) 387 70 24, 0604 751 800
Naturalna woda źródłana z dostawą do firm i domów

**Pamiętki Cracovii
w wybranych
sklepach firmy
ROBAN**

- ☛ ul. Kościuszki 65
- ☛ os. Piastów 41
- ☛ ul. Komandosów 1
- ☛ os. Oświecenia 21
- ☛ pl. Szczepański 3
- ☛ ul. Wyki 5
- ☛ ul. Kalwaryjska 25
- ☛ Wieliczka, ul. Piłsudskiego 42
- ☛ Skawina, ul. Rynek 8
- ☛ Miechów, ul. Warszawska 10
- ☛ Praszowice, ul. 3-go Maja 74
- ☛ Krzeszowice, ul. Krakowska 10

Zapraszamy
do naszych hurtowni:

Kraków
ul. Christo Botewa 32
tel. 012 651 10 50
fax 012 651 10 60

Wałbrzych
ul. Wrocławska 130
tel./fax 074 840 82 25
tel. 074 840 82 26

Pabianice
Porszewice 18 s
tel./fax 042 211 45 12
tel. 042 211 50 88
biuro@greektrade.com.pl
www.greektrade.com.pl



Greek Trade Sp. z o.o. jest firmą handlową specjalizującą się w imporcie i eksporcie szerokiej gamy produktów pochodzących z całego świata.

Oferujemy:

- świeże i przetworzone owoce i warzywa w detalicznych opakowaniach,
- mrożone warzywa i owoce,
- komponenty dla cukiernictwa i gastronomii,
- półprodukty do produkcji dżemów, soków, napojów, wsadów do jogurtów i lodów.

Gwarantujemy wysoką jakość produktów i profesjonalną obsługę klienta.

 **GREEK TRADE** SP. Z O.O.

Oknem statystyka

Święte Wojny w liczbach

3 października 2004 piłkarze Cracovii po raz 168 zmierzyli się z Wisłą Kraków w Świętej Wojnie. Nazwa wywodzi się od słów obrońcy Cracovii Ludwika Gintela, który w latach dwudziestych ubiegłego stulecia, tuż przed wyjściem z szatni na boisko, powiedział do swoich kolegów: "Panowie, no to idziemy na tę świętą wojnę!" Pod względem liczby rozegranych meczy pomiędzy odwiecznymi rywalkami, krakowskie derby zaliczają się do światowej czołówki, ustępując tylko rozgrywkom o nieformalne mistrzostwo Pragi, Glasgow, Turynu, Mediolanu, Manchesteru, Montevideo i Buenos Aires.

Mecze Cracovii z Wisłą, bez względu na stawkę i ligę, w których występują oba zespoły, są nie tylko hitem kolejki, ale wydarzeniem sezonu. W tym roku po ośmiu latach przerwy na zielonym dywanie znowu dojdzie do

pojedyunku gigantów. Dotychczasowe 167 meczy decydowały o tytule Mistrza Polski, były rozgrywane o pierwszo- i drugoligowe punkty, były rozgrywane w konspiracji przed okupantem hitlerowskim, były to też mecze towarzyskie, czy też o "Herbową Tarczę Krakowa" lub "Puchar JM Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego". A wszystko zaczęło się 20 września 1908 roku.

W 168 meczach "Pasy" wygrały 58 razy, przegrywając 74 razy. Piłkarze Cracovii pokonali bramkarza rywalki zza Błóż 224 razy dając sobie strzelić 284 bramki. 51 meczy zostało rozegranych o punkty pierwszoligowe, w których Cracovia strzeliła 61 bramek, tracąc 80. W lidze Pasy odniosły 17 zwycięstw, 19-krotnie schodząc pokonanym z boiska. Najwięcej rozegrano meczy towarzyskich (70), a tylko jednokrotnie rozegrano spotkanie o Puchar Prezydenta miasta Krakowa i Puchar Rektora UJ. Najwyższe zwycięstwo Cracovia zanotowała w 1921 roku pokonując Wisłę 5:0. Najwięcej bramek kibice zobaczyli w 1990 roku

(1:10) i 1925 roku, gdy w Świętej Wojnie zanotowano wynik remisowy 5:5. Najczęściej odwieczne rywalki spotkały się zaraz po zakończeniu II wojny światowej, gdy w roku 1946 rozegrano 6 spotkań.



Mecze derbowe



Bramki w Wielkich Derbych Krakowa



Święta Wojna w lidze



| Typ rozgrywek | Liczba spotkań | Wygrane Cracovii | Remisy | Wygrane Wisły | Bramki strzelone przez Cracovię | Bramki strzelone przez Wisłę |
|----------------------------------|----------------|------------------|-----------|---------------|---------------------------------|------------------------------|
| I liga | 51 | 17 | 15 | 19 | 61 | 80 |
| II liga | 4 | 2 | 0 | 2 | 4 | 6 |
| Puchar Polski | 2 | 0 | 1 | 1 | 3 | 3 |
| Mistrzostwa Galicji | 3 | 3 | 0 | 0 | 8 | 2 |
| Mistrzostwa kl. A | 15 | 9 | 2 | 4 | 31 | 19 |
| Okupacyjne mistrzostwa Krakowa | 5 | 0 | 2 | 3 | 4 | 14 |
| Herbowa tarcza Krakowa | 16 | 3 | 3 | 10 | 16 | 31 |
| Puchar Prezydenta miasta Krakowa | 1 | 1 | 0 | 0 | 1 | 0 |
| Puchar Rektora UJ | 1 | 0 | 0 | 1 | 0 | 2 |
| Mecze towarzyskie | 70 | 23 | 14 | 33 | 96 | 125 |
| Razem | 168 | 58 | 37 | 73 | 224 | 284 |



Okiem statystyka

168 Wielkie Derby Krakowa

51 pierwszoligowe spotkanie Cracovii z Wisłą zakończyło się bezbramkowym remisem. Przez najbliższe pół roku kibice żadnej z drużyn nie mogą mówić o sobie "Pany", a o przeciwnikach "Dziady". Pomimo braku bramek, które są solą meczu, obserwatorzy prawie jednomyślnie stwierdzili, że mecz mógł się podobać, a na pewno był bardzo emocjonujący. Po opadnięciu pierwszych emocji można spokojniej przeanalizować grę drużyny, która przed spotkaniem było skazywana na porażkę - Cracovii.

| Numer | Imię i nazwisko | Minuty na boisku | Fauze | | Strzały (celne) | Podania (dokładne) | Obroby (wyściany)* | Straty | Udane zwody** |
|-------|---------------------|------------------|-------|----------|-----------------|--------------------|--------------------|--------|---------------|
| | | | Fauze | Falawany | | | | | |
| 33 | Marcin Cabaj | 90' | - | - | - | 40(30) | 13+8(2) | - | - |
| 6 | Krzysztof Radwański | 90' | 3 | 1 | - | 29(26) | 12(4) | 4 | 2 |
| 15 | Lukasz Skrzyński | 90' | 2 | 1 | 1 | 24(18) | 17(11) | 1 | 2 |
| 22 | Kazimierz Węgrzyn | 90' | 2 | - | 2(1) | 16(14) | 14(6) | 1 | - |
| 4 | Marek Baster | 52' | 2 | 1 | - | 24(21) | 6(0) | - | 2 |
| 21 | Marcin Bojarski | 90' | 5 | 2 | 1(1) | 37(34) | 8(4) | 5 | 8 |
| 7 | Piotr Giza | 90' | 2 | 2 | - | 40(38) | 11(1) | 2 | 4 |
| 8 | Arkadiusz Baran | 90' | 4 | 4 | 1 | 36(28) | 23(8) | 7 | 2 |
| 19 | Paweł Nowak | 72' | - | 3 | 2 | 19(18) | 2(0) | 10 | 4 |
| 28 | Paweł Drumiak | 84' | 2 | 5 | 1 | 13(12) | 6(1) | 3 | 4 |
| 11 | Piotr Banik | 55' | 2 | 1 | 2 | 9(5) | 2(1) | 3 | 2 |
| 2 | Witold Wawrzyczek | 35' | - | - | 1(1) | 11(6) | 5(3) | - | - |
| 9 | Marcin Dudziński | 18' | 1 | - | - | 2(2) | 3(3) | - | - |
| 23 | Lukasz Szczoczarz | 6' | 1 | - | - | 1(1) | - | 4 | 1 |

*w przypadku bramkarza liczy się przechwycone podania oraz obronione strzały

**za udany zwód liczy się przejście co najmniej jednego zawodnika przeciwnika w trakcie jednej akcji

Do 52 min. mecz miał wyrównany charakter. Pomimo tego, że Wisła była częściej przy piłce (w sumie przez 59% czasu gry), to właśnie piłkarze Cracovii stworzyli w tym czasie groźniejsze sytuacje bramkowe (2 strzały Węgrzyna, strzał Nowaka). Piłkarze Pasów zostali świetnie ustawieni taktycznie przez trenera Stawowego - atakowali bramkę przeciwnika z rozwagą, starając się jak najdłużej utrzymywać się przy piłce (wymienili między sobą ponad 300 podań, z czego 84% było celnych), a w defensywie stosowali pressing i podwojanie, a nawet potrajanie przeciwnika (co pozwoliło 122 razy przerwać akcje Wiślaków, w tym 44 razy wybijając piłkę ze swojej strefy obronnej). obrońcy Cracovii pozwolili na oddanie tylko 8 celnych strzałów na bramkę świetnie dysponowanego Marcina

Cabaj. Większość tych trafień miała miejsce w ostatnich 20 minutach, gdy Cracovia została zmuszona do obrony ze względu na czerwoną kartkę Marka Bastera. Piłkarze Białej Gwiazdy (której nota bene nie widać w ogóle na koszulkach) w sumie próbowali 24-krotnie uderzać na bramkę Pasów, ale większość tych strzałów było nieprzygotowanych lub bardzo niecelnych. Duża w tym rola całej drużyny Cracovii, która nie pozwoliła na rozwinięcie skrzydeł Wiśle. Najlepiej o tym świadczy fakt, że Marcin Cabaj, oprócz wspomnianych 8 strzałów, interweniował tylko 13 razy wychwytyjąc centry lub prostopa-dle podania przeciwników.

Najbardziej aktywnymi zawodnikami byli pomocnicy - ale tego właśnie się od nich wymaga. Piotr Giza wykonał aż 41 podań (w tym tylko 2 niecelne),

Arkadiusz Baran aż 23 razy przerywał akcję przeciwników, a Marcin Bojarski starał się jak najdłużej utrzymywać przy piłce (ośmiokrotnie udanymi zwodami mijał rywali). Najwięcej strat miał Paweł Nowak, ale aż połowa z nich miała miejsce po 53 minucie, gdy "Pawka" został zmuszony do indywidualnych pojedynków z 2-3 zawodnikami Wiśle. Ale to właśnie pomocnik Cracovii miał



największy udział w najgroźniejszych akcjach ofensywnych Pasów - strzał w boczną siatkę i dwa idealne podania do Kazimierza Węgrzyna. Co ciekawe - najgroźniejsze strzały na bramkę Majdana oddali właśnie obrońcy, oprócz dwóch główek "Kazka" Wawrzyczek popisał się fantastycznym strzałem z rzutu wolnego w 88 minucie.

Najczęściej faulowanym zawodnikiem Cracovii był Paweł Drumiak, który wielokrotnie wspomagał pomocników w kreowaniu gry. Najczęściej przekraczał przepisy nieukarany czerwoną kartką Marek Baster, ale Marcin Bojarski, "Basti" praktycznie tylko raz faulował (za co zobaczył pierwszą żółtą kartkę), drugie przewinienie zostało spowodowane przez Baszczyńskiego, gdy gra była przerwana z powodu wydumanego przez sędziego faulu Węgrzyna na Szymkowiaku. Piłkarze Cracovii przekroczyli przepisy 26-krotnie,

| | Wisła Kraków | Cracovia |
|---------------------------------|--------------|----------|
| <i>bramki</i> | 0 | 0 |
| <i>strzały</i> | 24 | 11 |
| <i>strzały w światło bramki</i> | 8 | 3 |
| <i>faule</i> | 20 | 26 |
| <i>rzuty różne</i> | 7 | 2 |
| <i>spalone</i> | 0 | 1 |
| <i>żółte kartki</i> | 3 | 5 |
| <i>czerwone kartki</i> | 0 | 1 |
| <i>posiadanie piłki</i> | 59% | 41% |

gdy Wisłacy 20 razy, kilkakrotnie jednak po ich przewinieniu gwizdek rozjemcy milczał. Sędzia nie miał najlepszego dnia, kilkakrotnie nie "czuł" gry lub nie odgwizdując fauli (w tym brutalnego zagrania Baszczyńskiego, który zaatakował nogą "Baranka" w stylu Bruce'a Lee, trafiając przeciwnika w głowę).

Przed meczem prawie wszyscy wskazywali na rywala z za Błaż jako

na muranego faworyta, ponieważ jest to Mistrz Polski, drużyna o najwyższym budżecie itd. Tylko kibice i piłkarze Pasów, z Leszkiem Mazanem i Marcinem Bojarskim na czele wierzyli w korzystny dla Cracovii rezultat. Piłkarze włożyli wiele serca w ten mecz i wylali hektalitry potu na boisku rywala, ale postawione zadanie zostało zrealizowane i pasiasta społeczność może chodzić z podniesionymi głowami. **Hala**



A ten kto nie mógł być na Reymonta oglądał...

Derby w pubie

Zabartożyłem!!! I to strasznie. W dniu derbów uświadomiłem sobie, że nie mam biletu na mecz. Zemściła się codzienna gonitwa i odkładanie kupna na ostatni dzień. Pozostała nadzieja, że jakoś uda się dostać na stadion. Nie udało.

Konie chciały "stówę" za bilet i cena byłaby może do przyjęcia, ale spędzić mecz w sektorze kibiców Wisły? Na, nie jest propozycja zbyt atrakcyjna. Zawsze to ryzyko, że moja reakcja na wyderzenia na boisku wyróżniałaby mnie jednoznacznie. Nie mówiąc już, że prędzej czy później ktoś dostrzegłby szalik w pasy. A samotrzeć stawać przeciw liczniejszemu wrogowi nie stanowi dla mnie żadnej pokusy. Ponieść bohaterską śmierć czy też zostać kaleką przy tak beznadziejnej sytuacji wyjściowej toć to czysta głupota. Tego mamy pełne podręczniki historii i niech tak zostanie.

Zatem knajpa. I przyznam szczerze było to ciekawe przeżycie. Okazało się, że sympatia do obu drużyn rozłożona jest mniej więcej po połowie. Jeszcze jeden grzech trzeba wyznać i za niego publicznie się pokajać. Do mojego stolika, zapytawszy się wcześniej, czy może dosiadł się kibic Wisły. Może i bym odmówił, gdybym wiedział. Ale facet nie miał na twarzy białej gwiazdy. Już po pierwszych akcjach jednoznacznie uświadomiłem sobie, że reagujemy w tych samych momentach, tylko zupełnie inaczej. On nie mógł się pogodzić, że pierwsze minuty należały do Cracovii, ja wprost przeciwnie. Mnie to cieszyło i darłem się ile wlezie. W pewnym momencie w gościu zagotowało po kolejnej przerwanej przez Pasy akcji Wisły. - Czy ty to widziałeś? - zwrócił się do mnie z rozpaczą licząc, że go zrozumie. Ale kiedy dostrzegł w tym

amoku, do kogo mówi, machnął ręką i dalej wpatrywał się w ekran.

W przerwie poszedł do baru. Wrócił, przyniósł sobie piwo, ale drugie bez słowa postawił przede mną. Cóż, żeby mi zwalennik Wisły stawiał?! Poszedłem do baru kupiłem też dwa. I jedno postawiłem przed nim. Kiwnął tylko głową. Druga połowa. Jak ten facet wyskakiwał w górę po strzałach Żurawia w słupek i Szymkowiaka w widły! Jak był zawiedziony! Kiedy Baster dostał czerwoną kartkę jęknął - Może teraz. Jak on się skulił, kiedy Wawrzyczek strzelał wolnego pod koniec meczu.

Kiedy mecz się skończył był niepokieszony. Chciałem delikatnie zagać, ale jedyne, co mi przyszło do głowy to proste stwierdzenia - Na to was puknęliśmy. Tak - przyznał mi rację. Wychodząc z knajpy odwrócił się przy drzwiach i rzucił - Do wiosny.

Do wiosny? - pomyślałem. Nigdy! Nigdy więcej derbów przy telewizorze, nawet, jeśli ma to być takie doświadczenia. Na wiosnę derby na Cracovii i będzie pięknie.

(M5)



Poderbowa refleksja

Jeden za wszystkich - wszyscy za jednego

Tegoroczne derby, mimo, iż nie wyłoniły zwycięzcy możemy uznać za sukces. Bezbramkowy remis z mistrzem Polski, grając w dziesiątkę etc. Dla mnie ten mecz jest niewątpliwym sukcesem, ale patrzę na niego trochę inaczej niż przez pryzmat osiągniętego wyniku. Dla mnie największym osiągnięciem jest postawa, jaką nasi gracze wykazali w boju z Wisłą.

Drużyna gwiazd z drugiej strony Błoń wystąpiła w nim w nowych fryzurach, wszyscy pomalowali włosy w barwy Towarzystwa, jak deklarowali w wypowiedziach pameczowych zrobili to dla i na prośbę kibiców, by pokazać, że stanowią drużynę. Nie chciałbym, żeby kiedykolwiek nasi piłkarze w taki sposób musieli okazywać jedność. W tej Świętej Wajnie pokazali ją swoim zachowaniem na boisku, udowodnili, że ważne jest nie tylko zgranie i ambicja, ale właśnie Zespół.

Najważniejsze, jak wypowiadał się przed spotkaniem kapitan Cracovii, to nie przegrać tego meczu w szatni. Dlatego nasi gracze wyszli na ten mecz z mocnym przekonaniem, że mogą go wygrać, że mają odpowiednie umiejętności, i że chcą walczyć przez całe spotkanie.

"Jeden za wszystkich....." wykrzywane w kole na boisku na Ziemi Świętej na ostatnim przedderbowym treningu brzmiało rzeczywiście prawdziwie.

Mimo wygranej z Groclinem, wśród kibiców, rzadko było słychać głosy optymizmu przed tym najważniejszym meczem rundy. Powszechna była obawa o wynik, pojawiał się nawet strach przed blamażem. A nasi piłkarze zachowali spokój na treningu, z odprawy przedmeczowej wyszli w bardzo dobrych humorach, skoncentrowani, lecz bez strachu.

Wszyscy chcieliśmy walki i zaangażowania, pokazania przywiązania do

barw. Jeżeli ktokolwiek ma związane z tym wątpliwości, niech przypomni sobie zachowanie Marka Bastera w starciu z Baszczyńskim. Czy gdyby nie ogromna woła walki to, czy ten zachowujący się zwykle bardzo powściągliwie człowiek, starałby się napadać na wyższego o głowę rywala?

Mecz z Wisłą przypomniał mi spotkanie z Podbeskidziem z ubiegłej rundy. W nim spokój i wiara kibiców w końcowy sukces pomogła uwierzyć piłkarzom, że stać ich na korzystny rezultat. Trzeciego października to postawa piłkarzy pozwoliła nam uwierzyć w szczęśliwe zakończenie zmagania z Wisłą.

Micro



Opiekun Medyczny MKS CRACOVIA :

KRAKÓW:

ul. Rogozińskiego 12 tel: 412 24 59

ul. Barska 12 tel: 266 96 65

ul. Rogozińskiego 5 tel: 417 33 77

Przychodnia Profesorów i Docentów:

ul. Rzeźnicza 2 tel: 422 41 06

www.medicina.pl

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe



MEDICINA



Rozmowa Krzysztofem Dudą

Strzeliłem ostatnią bramkę w derbach

Krzysztof Duda jest ostatnim piłkarzem Cracovii, który zdołał pokonać bramkarza Wisły w historii Wielkich Derbów Krakowa. Miało to miejsce 24 września 1995 roku na stadionie Wisły.

— Pamiętasz datę 24.09.1995 roku?

— Oczywiście, w tym dniu graliśmy mecz derbowy z Wisłą na Reymonta. Był to bardzo ciężki mecz. Bardzo miło wspominać to spotkanie, bo wygraliśmy 1:0 i to na Wiśle. A chciałbym przypomnieć, że wtedy, tak jak i teraz, Cracovia nie była faworytem.

— Czy trener Adamus przeprowadził z Wami specjalny tok przygotowań do tego meczu?

— Wyjechaliśmy na dwudniowe zgrupowanie do Alwerni, by odizolować się od zgiełku związanego ze "Świątą Wojną". Na stadion Wisły przyjechaliśmy bezpośrednio z aérodraka. Cykl treningowy był normalny, trener nie wprowadzał jakiś specjalnych ćwiczeń ani nie przygotowywał jakiejś specjalnej taktyki pod Wisłę. Mieliśmy grać swoje. Chyba utarliśmy wtedy naszą Wisłę, która była bardzo pewna wygranej u siebie.

— Cracovia była II-ligowym beniaminkiem, czy przed meczem odczuwaliście jakąś specjalną presję?

— Sądzę, że zawodnik wychodzący na murawę nie zwraca uwagi na rangę meczu czy ilość kibiców na trybunach.

Koncentruje się tylko na grze i realizacji założeń taktycznych. Ale na pewno gdzieś tam w podświadomości każdy z Nas czuł te dodatkowe emocje.

— Pamiętasz jaka atmosfera panowała wtedy na stadionie?

— Tego nie da się zapomnieć. Stadion zapelniał się do ostatniego miejsca, kibice fantastycznie nas wspomagali, zwłaszcza gdy Cracovia musiała grać w osłabieniu. Po strzeleniu bramki na pasyastym sektorze wybuchł szal radości, który ponownie eksplodował po ostatnim gwizdku sędziego.

— Jak strzeliłeś tę bramkę?

— Tę bramkę będę pamiętał do końca życia. To był wyćwiczony wariant gry, trenowaliśmy go do znudzenia doprowadzając go do perfekcji. Przy rzucie różnym każdy miał swoje zadanie do zrealizowania. Rafał (Wrześniak - przyp. hala) idealnie wrzucił piłkę na pole karne, Krzysiu Hajduk zablokował obronę, ja zgubiłem swojego opiekuna, uderzyłem głową i padła bramka.

— Kilka minut później musieliście opuścić boisko po czerwonej kartce. Jak doszło do tej kontrowersyjnej sytuacji?

— Byłem faulowany, sędzia odgwiżdżał przewinienie zawodnika Wisły. Gdy leżałem na murawie zostałem sprowokowany przez Kaliciaka. Poniosły mnie nerwy i odepchnąłem go.

— Czy ktoś miał do Ciebie pretensje za czerwoną kartkę?

— Nikt nie miał do mnie pretensji. Koledzy zachowali się bardzo fair, pocieszali mnie w przerwie i rozumieli, że było to spowodowane ferworem walki. Po meczu powiedzieli, że grali dla mnie, to czerwień ich jeszcze dodatkowo zmobilizowała. W przerwie meczu Edziu Kowalik udzielając krótkiego wywiadu, powiedział że zagrają także dla Krzyska Dudy. To było wspaniale, byliśmy jedną drużyną.

— Co czułeś oglądając kolegów za linii bocznej?

— Przede wszystkim złość na siebie. Miałem ogromne pretensje do siebie. Bardzo się denerwowałem. Nie ukrywam, że wolałbym być wtedy na boisku obok kolegów z drużyny. Z każdą minutą jednak, gdy nie słyszałem jęku kibiców oznaczającego utraty bramki, co raz bardziej byłem przekonany, że koledzy mogą dowieść ten wynik do końca meczu i tak się stało.

— Jak się czułeś w roli bohatera zarazem pozytywnego i negatywnego?

— Dla mnie najważniejsze było to, że wygraliśmy i udało mi się strzelić, ostatnią jak do tej pory, bramkę dla Cracovii w Wielkich Derbach Krakowa. A to, że dostałem czerwoną kartkę było dla mnie dużą nauką na przyszłość, by nie dać się prowokować rywalowi. Po meczu przeprosiłem wszystkich za ten mój faul.

— Jak uczciliście to zwycięstwo?

— Wypiliśmy w Hotelu Cracovia po lampce szampana. Na więcej nie było czasu, ponieważ mieliśmy za tydzień kolejny mecz ligowy i trzeba było się do niego równie solidnie przygotować. Derby to jedyny w swoim rodzaju mecz, ale jednocześnie to jeden z wielu meczu w sezonie ligowym.

Gorąca relacja z derbów

520 Samurajów w jaskini Smoka



- Nie ma jeszcze 520 osób - ocenia Jurek - podobno ostra ekipa dopiero ma dojechać. Na przystadionowym parkingu kręci się kilkuset mężczyzn w pasiastych koszulkach w towarzystwie kilkunastu wyraźnie podekscytowanych kobiet. Jest niedziela, 3 października 2004 roku. Za niespełna dwie godziny na mięciutką murawę stadionu Towarzystwa Sportowego przy ulicy Reymonta wybiegną piłkarze Cracovii, aby rozegrać 168. wielkie derby z odwieczną rywalką zza Błań - Wisłą Kraków.

Czujemy to. Czujemy to wszyscy w powietrzu. Poddenerwowanie widać na twarzy prezesa Misiora, Oprawców, starszych i młodszych kibiców. Dwa lata temu nikt z nas nie przypuszczał, że w to popołudnie zagramy pierwszoligowe derby z Wisłą. Po dwóch latach odradzania się Cracovii do derbowego meczu zostały zaledwie dwie godziny. - Czekalem na to wiele lat - mówi Krzysiek, który na miejsce zbiórki przyjechał znakomicie zachowaną żółtą jak cytryna Syrenką - auta pewnie nie przepuszczą, trudno, żeby zobaczyć Pasy w akcji jestem gotów polecieć tam nawet motolotnią. Siedzący na miejscu obok kierowcy Adam dopowiada: - mam ją 15 lat ale dopiero dziś Syrenka

przeszła pasiasty chrzest: przed chwilą siedział w niej sam prof. Filipiak. Powoli jest nas coraz więcej. Dojeżdża też ostra ekipa. - Sam kwiat rycerstwa - ocenia Łukasz - w tak doborowym składzie "nikt nam nie zrobi nic" - śmieje się.

Godzinę przed meczem wyjeżdża kolumna samochodów z VIP-ami. Kilkaście minut później przy akompaniamencie bębna ochroniarze otwierają bramy i na ulicę wylewa się pasiasty tłum. Wsiadamy do autobusów. Zanim stare, przepocone Ikarusy ruszą w kierunku wiślackiej twierdzy wdziera się doń jeszcze kilku spóźnialskich. Wolno, przeraźliwie wolno zmierzamy w kierunku obiektu Wisły. Wzdłuż kolumny

autobusów ciągnie się długi szpaler uzbrojonych po zęby policjantów. Hierek z listą gości wyskakuje przez okno, po chwili wszyscy jesteśmy już na przystadionowym placu, zajadamy kiełbaski, szaszłyki. 520-osobowy tłum formuje się w tzw. "lejek", usiłując wbić się do zaledwie jednego (sic!) przygotowanego wejścia. - Podobno mamy tu wjeżdżać z bramą na pełnej k...ie - pyta mnie postawny facet w hokejowej koszulce Horny'ego. - Też tak słyszałem - odpowiadam - ale nie wiem dokładnie kiedy i z którą bramą. - Aha - mówi mój rozmówca i idzie poradzić się z kolegami.

Zapowiadany na mieście od kilku tygodni "wjazd z bramą na pełnej k...ie" jednak nie następuje. W kolejce nie ma przepychanek, w jednym szyku stoją najtwardsi hooli, starzy stadionowi wyjadacze, młodzi, ogoleni na tyso mężczyźni, studenci, starsi brodaci panowie, dziewczyny. Każdy z nas zostaje dokładnie przeszukany, sprawdzony, obrzucony bacznym spojrzeniem. Po raz pierwszy w życiu czuję się jak terrorysta, mam świadomość, że podobnym obostrzeniom nie był poddany nawet Muhammed Atta, kiedy 11 września 2001 na bostońskim lotnisku przechodził przez kontrolne bramki.

Kiedy wchodzę na przygotowany dla nas sektor gości, 9 tysięcy wiślackich gardel krzyczy słowa powitania: CRACOVIA!!! CO?? TY K...O!!! Trybuny grzmą w zachwycie powtarzając wspomniane strofy kilkunastokrotnie. Podczas gdy pasiasty sektor powoli się zapelnia, wiślackie aż kipią od nienawiści. Z lewej strony grupka zakapturzonych postaci w ciemnych okularach i wdzięcznych kapelusikach pokazuje nam "Fuck you" i przesuwając palcem po napiętych mięśniach szyi. Wzbudza to śmiechu wśród bandy naszych hoolów. - Sharksi ukrywają się na własnym stadionie - kręci głową Zbyszek - trochę to dziwne, nie sądzisz? - Hmmm - przyznaję mu rację. Na murawie uroczystości, tańce wiślackiego smoka, wygibasy cheerlederek, a na trybunach Towarzystwa rasistowskie bluździ. - Zabronili wejść naszemu spikerowi do spikerki - oburza się stojący obok mnie mężczyzna, podobnie jak wszyscy ubrany w pasiastą koszulkę. Rzeczywiście, zamiast Pawła Tarnowskiego meczowy skład Pasów czyta spiker Wisły. Mimo wszystko widać starania organizatorów w celu miłego przyjęcia - ocenia mój sąsiad - szkoda, że 95 % na trybunach robi totalną wiochę.

Kiedy mecz się zaczyna krzyczymy głośnie "Hej Hej Cracovia" oraz klaskamy słynną lokomotywę. Staramy się zagłuszyć wiślacki doping, tak jak na samym początku, kiedy drażniąc uszy "Jak długo na Wawelu..." topnieje w jazgocie plastikowych trąb, buczenia, gwizdów i tupania pasiastej publiczności. Są momenty, kiedy udaje nam się wstrzelić w cichszy chwilowo doping Towarzystwa, trzeba bowiem przyznać, że zapowiadany przed meczem ich powalający doping, ma się do tego z Kałuży jak ubogi krewny. Nasze śpiewanie przerywa na chwilę tryumfalne rozwinięcie przez JG flagi z tekstem rozpoczynającym się od słów "Przepraszam cię mama...", a zakończonym modną ostatnio nazwą "...Dinamo".

Na wiślackiej trybunie konsternacja, chłopcy w kapelusikach i ciemnych okularkach zaczynają energiczniej wymachiwać "fuckami", trójkolorowe trybuny budzą się też z letargu rycząc "Żydów pokonamy..." dobre dwadzieścia razy. Nie pozostajemy dłużni i z zajmowanego przez nas sektora płynnie, brzmiało wreszcie dosadnie, pieśń o kobiecie lekkich obyczajów. Szczepie mówiąc, na Kałuży nigdy jej nie śpiewam, czując jednak zacieklą nienawiść ze strony sektora X moje gardło wypełniają knajackie strofy niemal samoistnie. Przed ostatnimi pięcioma minutami pierwszej połowy reagujemy na wezwanie Ryśka: - choćby Majdan miał poronić w bramce, jedziemy wszyscy aż do gwizdka sędziego "Hej Pasy goal". Gardła tężeją, w ustach brakuje śliny, ale wciąż z nową werwą rozwijamy tę rekordowo długą, choć opartą zaledwie na kilku dźwiękach przyspiewkę. Wiślacki doping tonie w bluźgach, jest ich niemal tyle samo, co zagrzewających Żurawia i spółkę do boju przyspiewek. Rozwijamy biało-czerwone szarfy, odstawiamy efektowną kartoniadę, wszystko równoległe z dramatycznymi zajściami na boisku.





Pilkarze Cracovii mimo momentami świetnej gry, powodują przyspieszone bicie naszych serc, sercowe konwulsje, pikanie sercowego mięśnia w rytmie jednostajnie przyspieszonym. Dopinguje już podświadomie, nie wiem co krzycze, gryzę paznokcie, błędę na twarzy. - To nie na moje nerwy - mówi na siedząco mój sąsiad kryjąc twarz w dłoniach - nie czuję się tu dobrze - mamracze. Po czerwonej kartce dla Bastera osuwa się na krzeselko, mówi - to już koniec. Po ostatnim gwizdku nie może opanować wzruszenia. Mimo remisu to wielki sukces naszej Cracovii, wiwatom nie ma końca, piłkarze podbiegają do nas, klaszczą lokomotywę, z ich twarzy nie schodzi uśmiech zadowolenia. - Utarliśmy Wisłę nosa - cieszy się Zbyszek - dla nas to sukces, dla nich potężny policzek.

Trybuny Towarzystwa pustoszeją, jedynie trzy, wyraźnie zdenerwowane panienki w trójkolorowych szalickach postanawiają rozprawić się z nami z odległości 300 metrów. "Żydy j...e, Hitler o was zapomniał, Cyklon B mamy dla was, wam stąd do Auschwitz Birkenau" - piszczą do megafonu skacząc jak pocieszne małpki i "fuckując" jak przedtem ich koledzy w kapelusikach. Mimo naszych oklasków oraz niepohamowanych salw śmiechu młode właścicielki nie dają za wygraną: - Zaj... was" - wrzeszczą, ale w tym momencie naszą uwagę przykuwa dyrektor Teatru Ludowego Jerzy Fedorowicz, podchodzący pod kraty naszego sektora w trójkolorowym szalicku. - Moje serce wybrało Wisłę, wy wybraлиście Cracovię i to jest super - stara się przekrzyć tłum. Jedni gwizdzą, inni słuchają,

jeszcze inni zajmują się hurtowym wlepianiem wlepek w biało-czerwone pasy. Fedorowicz odchodzi, mimo gwizdów czują, że chciał dobrze.

Pawoli gasną reflektory nad stadionem przy Reymonta. Naszpikowany gwiazdorama Mistrz Polski nie potrafił strzelić gola grającej jeszcze dwa lata temu w regionalnej lidze drużynie. - Jest dobrze - mówi Carlos ściskając mi rękę. Pamiętam jego twarz po końcowym gwizdku w Gorzycach. Wtedy była to twarz martwa od bólu, stężała od szoku, przeraźliwie smutna. Teraz na policzkach Carlosa rysują się wyraźne, pełne dumy rumieńce.

Ro Man

[wszystkie imiona i ksywki zostały zmienione]



Na ten mecz każdy czekał, naszpikowana gwiazdkami Wisła i pełna mocy i energii Cracovia.

Przedmeczowe opinie dziennikarzy były jednoznaczne. Po odpadnięciu z pucharów, Wisła będzie chciała się zrehabilitować i zmiażdży rywala zza między. Tak się jednak nie stało! Choć od 53 minuty grali z przewagą jednego zawodnika, to nasze PASY pokazały charakter! Wiwat Cracovia! Wiwat Sławowy! A nawet więcej! Dokonały rzeczy, której nie udało się innej drużynie (nie licząc Realu Madryt) od dłuższego czasu - nie stracił przy Reymonta ani jednej bramki. Co prawda nie zdobył też żadnej, ale nie wymagamy cudów: Cracovia zremisowała 0:0! A jak to powiedział Leszek Mazan wygranego poznać po minach kibiców!

Dwa razy „Kaziu”

„Pasy” do niezwykle prestiżowego spotkania przystąpiły bez jakichkolwiek uprzedzeń, tudzież trefny. Nie zwracały uwagi na to, że w szeregach rywala znajduje się niemal połowa reprezentacji naszego kraju. „Pasy” grały na luzie, na luzie stwarzały sytuacje i na luzie zaskoczyły przeciwnika. W okresie między 7. a 9. minutą zamknęły Wisłę w obrębie jej pola karnego i o mały

włos nie udokumentowały przewagi bramką. Dwa razy próbował „Kaziu” Węgrzyn, dwa razy głową i dwa razy brakowało bardzo niewiele. Najpierw z linii bramkowej wybił Cantora, a drugiej sytuacji futbolówka o centymetry minęła słupek.

Chciałoby się Lech, oj chciałoby...

Wisła wciąż nie mogła obudzić się z dziwnego letargu, co za wszelką cenę starała się wykorzystać Cracovia. W 11. minucie ładną piłkę dostał Paweł Drumlak, podprowadził ją i następnie uderzył z ok. 25 metrów. Akcja ładząco przypominała tę ze spotkania z Lechem Poznań, z jednym wyjątkiem: wtedy padła bramka, teraz piłka o metr minęła spojenie słupka z poprzeczką. W 18 minucie kolejną skuteczną akcją przeprowadziły „Pasy”, jednak dośrodkowanie Radwańskiego nieco odrzuciło Nawaka, którego główka nie była tak groźna, jak być powinna. Majdan wyłapał piłkę bez problemu.

W trakcie tych dwudziestu kilku minut obserwatorzy śledzący derby pojedynki stawali na głowach, by dojść do jak najszlachetniejszej tezy. Czy faktycznie Cracovia jest aż tak mocną ekipą, czy też może wyraźnie klaruje się kryzys Wisły? A może i to i to?

W każdym bądź razie rywal zza między patrzył blisko pół godziny, by zaznaczyć na boisku swoją obecność. Ale było groźnie. Zięńczuk ograł Krzysztofa Radwańskiego i dośrodkował na długi słupek - prosto na nogę Kwieka. Strzał „młokosa” był chybiłony i o kilkadziesiąt centymetrów minął słupek bramki Marcina Cabaja. Minutę później ogromne szczęście towarzyszyło Cracovii, a przede wszystkim „Wąskiemu”. Żurawski, oddał bowiem strzał - firmówkę, czyli uderzenie zza pola karnego. Piłka odchodziła od środka i zatrzymała się na słupku „klatki” młodego goalkeepera.

Mysz lepsza od kotka

Wisła, co prawda uzyskała przewagę, ale „Pasy” nic sobie z tego nie robiły, niczym w kultowej bajce „Tom i Jerry”. Tom (Wisła) starał się wynaleźć sposób na złapanie Jerry’ego (Cracovia) i wymyślał wszelakie koncepcje. Całe szczęście, że o powodzeniu nie decyduje wielkość, a jakość. Jerry, choć czasami z trudem odpierał ataki odwiecznego nieprzyjaciela i nie rzadko „ukłuł” kotka. Tak na przykład było w 36. minucie, gdy Marcin Bojarski świetnie wypuścił w uliczkę Pawła Nawaka, jednak „Pawce” zabrakło odro-

biny precyzji i w efekcie czego piłka „przejechała” po bocznej siatce wybranka Dody (wokalistki zespołu Virgin).

Co jest grane?

Swych szans po stronie Wisły szukali: Szymkowiak, Kwiek, Cantoro, czy też Stolarczyk, lecz było to bardziej bicie głową o mur. Sędzia zagwizdał po raz ostatni w tej części spotkania a prawie 10 tys. ludzi ubranych w większości w czerwone trykoty z pewną siecią kamorkową na piersi pytało z niedowierzaniem. Jak to? Przecież już powinno być przynajmniej dwa do przodu. A jednak...

Chcieć to nie mieć

Po wznowieniu pojedynku piłkarze Wisły starali się za wszelką cenę usatysfakcjonować swych kibiców. Wiedzieli, że niechlubny wynik z Tbilisi może być wybaczony tylko zwycięstwem nad najstarszym klubem w Polsce. Dobrze, że w praktyce „chcieć” nie zawsze oznacza „mieć”. Wisła, co była do przewidzenia ruszyła do ataków, ale Cracowscy wojownicy dzielnie odpierali napór gospodarzy. W 49. minucie Żurawski wyskoczył najwyżej w polu karnym i oddał strzał głową, ale niecelny. Sto dwadzieścia sekund później Zieńczyk chciał zaskoczyć Cabaja z rzutu wolnego, ale „Wąski” bez problemu wytał piłkę. W ogóle w tym dniu „skóra” bardzo lubiła bramkarza - „Pasiaka”, gdyż niemalże za każdym razem garnęła do jego dłoni.

„Basterek”, no, no, no

53. minuta mogła być chwilą przełomową. Marek Baster udowodnił, że nikt, nawet reprezentant Polski nie może sobie pozwolić na „podskakiwanie” do „Basterka”. Co prawda za „utarczkę” „Pasiak” dostał żółty kartonik, a że było to już drugie „żółtko” [pierwsze otrzymał... dwie minuty wcześniej] został zmuszony do przedwczesnego udania się do szatni. Baster pokazał charakter wojownika, ale osłabił swój zespół. Teraz Wojciech Stawowy musiał radykalnie zmienić koncepcję gry i nastawić się przede wszystkim na grę obronną. Tak też uczynił.

Odetchnąć z ulgą

Wisła natychmiast wyczuła szansę, dlatego też niemalże bez ustanku przesiadywała na połowie papieskiego klubu. W 59. minucie Szymkowiak lekko postąpił piłkę w pole karne, a ta jakimś cudem przeszła między nogami Kazimierza Węgrzyna. Na szczęście Frankowski nie spodziewał się takiego obrotu sprawy i oddał sytuacyjny strzał - niecelny. W 63. minucie Żurawski ze zbytnią łatwością wszedł z piłką w pole karne, zgrabnie oddał futbolówkę Szymkowiakowi, a ten bez namysłu uderzył z półwoleja w samo spojenie bramki Cabaja. „Biało-czerwoni” odetchnęli z ulgą. Okres między 64., a 86. minutą to popis gry Cabaja, który na zmianę, bądź piłkę wyłapywał, bądź patrzył, jak mija jego twierdzą. Na uderzenia decydowali się kolejno: Żurawski (64. Cabaj broni), Frankowski (66. Cabaj broni), Cantoro (78. niecelny), Szymkowiak (80. Cabaj broni), ponownie Frankowski (83. niecelny), po raz drugi Żurawski (84. z woleja obok słupka) i znowu Żurawski (86. niecelny).

Mogło być piękniej

Sędzia doliczył trzy minuty do regulaminowych dziewięćdziesięciu i tu swojej szansy poszukali Cracowiacy. Piłkę na ok. 30 metrze [po faulu Wiślaka] ustawił sobie Witold Wawrzyczek i oddał strzał mijający ustawiony mur. Piłka zmierzała tuż przy lewym słupku bramki, ale Majdan wyciągnął się jak długi i sparował ją na bok. Gdyby uderzenie było mocniejsze na Reymonta byłibyśmy świadkami ogromnej sensacji. Gdyby...

Samurajowie Reaktywacja

Pierwsze po 20. latach derby Krakowa zakończyły się identycznym rezultatem, jak ostatnie z tej klasy rozgrywkowej odbyte w 1984 roku. Wynik o wiele bardziej usatysfakcjonował „Pasy”, ok. 520 kibiców [jak to ktoś ich nazwał - Samurajów] na stadionie i tyśiące przed telewizorami. Rezultat cieszy tym bardziej, że Cracovia niemalże przez całą drugą połowę grała w osta-

Wisła Kraków - Cracovia 0 : 0

Żółte kartki: Cantoro, Baszczyński, Zieńczyk (Wisła) oraz Radwański, Baran, Baster, Drumlak (Cracovia)

Czerwona kartka: Baster (53 min., za dwie żółte).

Sędzia: Tomasz Mikulski.

Wisła: Majdan - Baszczyński, Kłos, Stolarczyk, Mijailović (65 Kuźba) - Kwiek, Szymkowiak, Cantoro, Zieńczyk - Frankowski, Żurawski.

Cracovia: Cabaj - Radwański, Skrzyński, Węgrzyn, Baster - Bojarski (73 Dudziński), Baran, Giza, Nowak - Drumlak (85 Szczozaczorz), Bania (57 Wawrzyczek).

Widzów: ok. 10500

bieniu. Warto napomknąć o czystym koncie Marcina Cabaja. Młody goalkeeper, choć broni już od czterech kolejek (Górnik Z., Lech, Groclin, Wisła) jeszcze nie wyciągał futbolówki z siatki i panownie był jednym z głównych bohaterów sukcesu, bo tak niewątpliwie należy nazwać wynik 0:0.

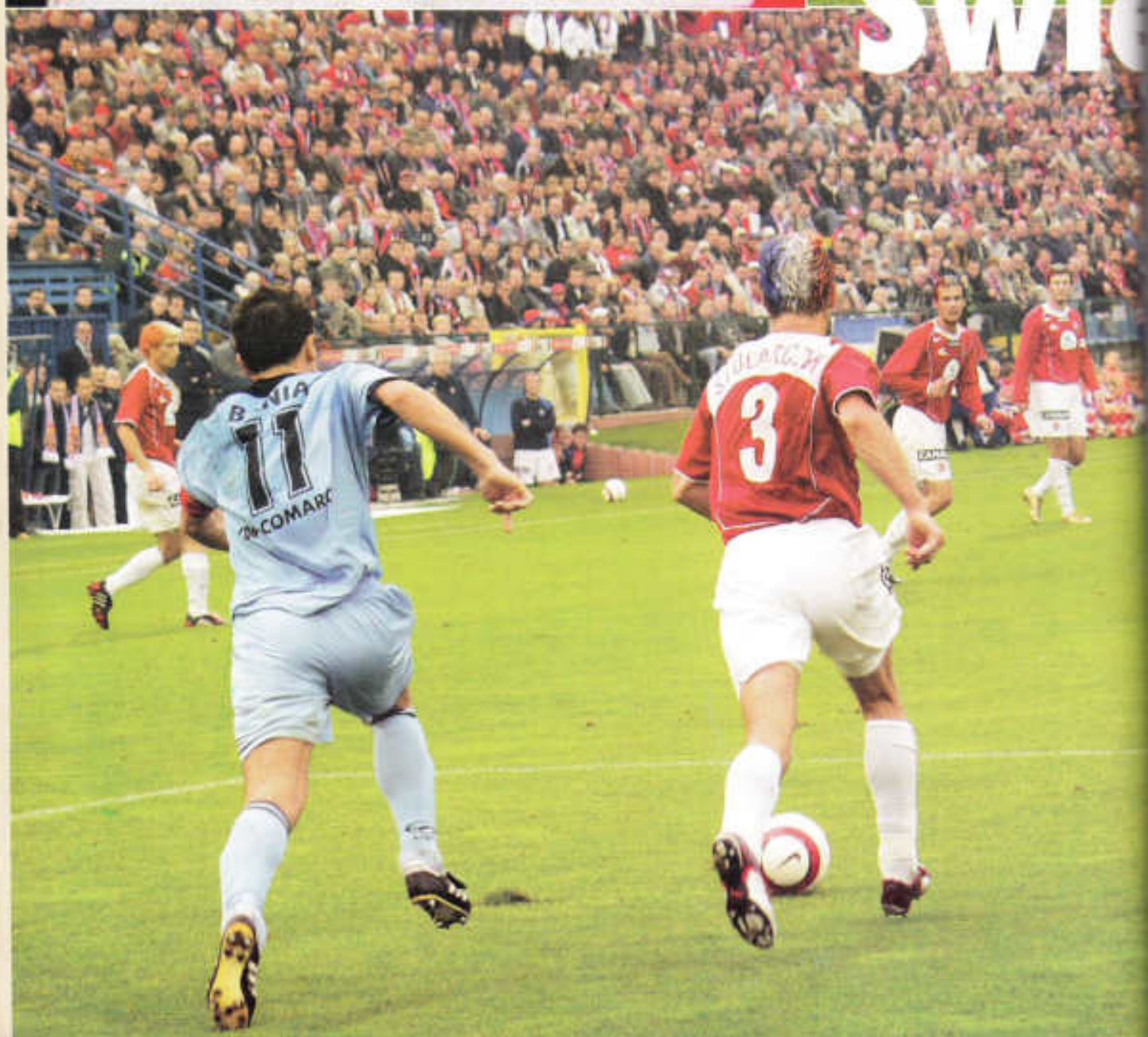
Cieszcie się!

Zaraz na drugi dzień (choć zdarzyło się, że i w tym samym) słyszałem głosy o tym, jakoby mecz był ustawiony. Czyje to było zdanie? Kibiców „Białej Gwiazdy”! „Tak?” - grzmiałem. „A słupek waszego Żurawskiego? A spojenie waszego Szymkowiaka? To też było ustawione?” Rozumiem, że wyżej wymienieni to „orły” Janasa, ale nie wierzę, by popularny po drugiej stronie Błań „Szymek” był tak świetnym graczem, by idealnie wycelować w samo złączenie słupka i poprzeczki. A żeby nie było, że obalając ich tezę odnosiłem się tylko do ich sytuacji przypomniałem również okazję „Witka” Wawrzyczka z ostatniej minuty. „Powinniście się cieszyć, że macie remis.” - zakończyłem akcentem pewności.

ŚWIĘTA WOJNA



Świe





te zero





Odkrywca talentów

Ignacy Książek

Urodziłem się w lipcu 1906 roku. Mam więc 98 lat. Jestem młodszy o miesiąc od Cracovii. Wolno mi zatem powiedzieć, że Ona jest moją nieco starszą siostrą. Dlatego należy ją szanować. Gdy byłem chłopcem, ugniatałem jak inni za piłką, ale zawsze tylko relaksowo, nigdy wyczynowo. Należałem do Katolickiego Klubu Sportowego Polonia, który przekazywał najbardziej piłkarsko uzdolnionych zawodników do Cracovii. Ja sam grałem głównie w tenisa stołowego i występowałem w przedstawieniach teatralnych, organizowanych przez swoją parafię. Opiekę nad młodzieżą sprawowała wówczas kuria Metropolitana z ks. Kardynałem Adamem Sapiechą na czele. Chodziłem do szkoły zawodowej przy ul. Wygoda. Boisko Cracovii było po drugiej stronie ulicy. Nic więc dziwnego, że niemal wszyscy uczniowie kibicowali temu klubowi. Ale nie wszyscy mogli w nim grać. Utworzyli, zatem KS Victorię, która tak jak Polonia współpracowała z "biało-czerwonymi". Gdy ukończyłem 15 lat[do klubu można było należeć od 14 roku życia], do klubu wprowadził mnie kpt. Wawrzecki. Niemal od samego początku wraz z innymi starszymi sympatykami i działaczami chodziłem po krakowskich Błoniach, pilnie obserwując chłopców grających w "szmaciankę". Tych, których uznałem, iż mają talent ściągaliśmy do Cracovii.

Mam więc dziesiątki, ba setki wychowanków, których nazwiska zatarły się w pamięci. Pamiętam jednak niektórych piłkarzy: Kaszubę, Korzeniaka, Kożę Kadłuczkę, Nowaka i Poświata. A z czasów dawniejszych-tych, którymi opiekował się znany bramkarz Platko: Stanisława Różankowskiego, Fabera, Dobrowolskiego, Mazgoja, Kucia. Z okresu okupacji (Cracovia grała na boisku Juwenii) - przypominam sobie Władysława Gędtka i Tadeusza Parpana. Wówczas kładzono podwaliny pod najlepszą powojenną jednostkę Cracovii. Dzięki temu zdobyła Ona mistrzostwo Polski w 1948 r. i wicemistrzostwo w 1949r.

Przez długie lata nie byłem żonaty, więc w chwilach wolnych, po pracy, mogłem poświęcać czas dla klubu. Z zawodu jestem krawcem. Najpierw pracowałem w warsztacie u swojego wujka przy ul. św. Tomasza, a później przy ul. Długiej. Tam też przychodził sam prezes Cracovii dr Edward Centarowski, gdy szył sobie ubrania. Pasję pracy społecznej, choć w innej sportowej dziedzinie-przejąłem po swoim ojcu, który mieszkał na wsi i był założycielem Kasy Stefczyka.

Za swoje największe szczęście w życiu uważam współczestnictwo w drużynie tenisa stołowego Cracovii, która w 1946 r. zdobyła tytuł mistrza Polski i powtórzyła ten sukces w 1949 r.

Uważam też, że miałem szczęście spotkać tak wspaniałych i bezgranicznie oddanych Cracovii ludzi jak dr Edward Centarowski, Wierusz Kowalski, kpt. Wawrzecki, a po wojnie-dyr. Stanisław Żur.

Do największych porażek w swoim życiu zaliczam proces niszczenia i to z premedytacją naszego klubu, który rozpoczął się 1949r. Nie polegało to jedynie na przemianowaniu Cracovii w Ogniwą, ale na planach wyrzucenia klubu ze stadionu przy ul. Kałuży. Na jego miejscu miała powstać kolonia domków jednorodzinnych. Odżegnano się od planów poszerzenia i unowocześnienia tego obiektu i m.in. budowę sztucznego lodowiska. Za uzyskane pieniądze z obligacji wyemitowanych przez dr Żurę, które miały być przeznaczone na ten cel, wybudowano stadion Skry w Warszawie. Innym przykładem niszczenia Cracovii- było odebranie klubowi podopiecznych szkół: I, II i V Liceum i Technikum Mechaniczne. Nakazano nam opiekować się Studium Nauczycielskim przy ul. Oleandry. Uczniowie, wyjeżdżali w czasie wakacji na wieś, co pozbawiało nas możliwości pracy z młodzieżą. Mimo to, a może na przekór takiej sytuacji młodzież sama przychodziła do nas z innych szkół. Bardzo życzliwe stanowisko zajął wówczas dyrektor I LO. im. Bartłomieja Nowodworskiego- Henryk Sędziwy. Nie zabraniał on swoim uczniom należeć do nas i uprawiać sport. Z tego okresu wywodzą się tacy zawodnicy jak Madera, Mikołajczyk, Książek, Łopatka, a nieco później Hausner, Kowalik, Rewilak.

Największym moim marzeniem jest, aby dobrze układała się współpraca międzyklubowa i aby w klubie panowały jedność i zgoda. Nie powinno to jednak polegać na braku różnicy zdań. Sam nigdy nie dałem się wciągnąć w jakiegokolwiek intrygi i nie dałem się namówić, aby wejść w skład jakiejś antagonistycznej grupy. Dlaczego? Bo dla mnie zawsze była, jest i zawsze będzie Cracovia. Ten klub to pasja mojego życia.

Opowiadania zawsze pogodnego i uśmiechniętego Ignacego Książka wysłuchał i zanotował

Seweryn Ratajczak

Victoria Žižkov

Kłopoty przyjaciół

Co się dzieje z Lechem Poznań czy Arką Gdynia, to doskonale wiemy. Gorzej z wieściami dochodzącymi od naszych czeskich przyjaciół, czyli Viktorii Žižkov. A niestety, przyjaciele mają kłopoty. Jak wiadomo, w zeszłym sezonie Viktorka nie uchroniła się przed spadkiem z czeskiej pierwszej ligi. No i teraz stara się tam wrócić.

Jak się spojrzy na tabelę (po 9 kolejkach), wszystko na pozór, jest dobrze. Viktoria drży pierwsze miejsce, ma 20 punktów i 4 przewagi nad kolejnym rywalem. Dopiero w 9 kolejce pranie (jako że Žižkov jest dzielnicą Pragi) poczuli smak przegranej. 0:2 u siebie z FC Vysočina Jihlava to była sensacja. We wcześniejszych 8 kolejkach Viktoria wygrała 6 meczów a dwa zremisowała. Mając najlepszych snajperów, jako że Martin Prohászka zdobył już 8 bramek, a jego kolega Petr Mikołanda 6 i obaj rywalizują o miano najlepszego strzelca II ligi, Viktoria nie potrafiła u siebie pokonać rywala, który w tym sezonie wygrał tylko raz!

Ale, ale, nie o tym. Viktoria Žižkov mała, że spadła z ekstraklasy, to je-

szcze została ukarana przez Czesko-Morawski Związek Piłki Nożnej (ČMFS, czyli czeski PZPN). Za co? Za korupcję sędziów. W Czechach kilka tygodni temu wybuchła wielka afera korupcyjna. Sędziowie brali w łapę od działaczy, podsyłano im panienki do hoteli, a na boisku arbitrzy drukowali wyniki. W aferę zamieszane jest kilka klubów ekstraklasy i II ligi, w tym także Viktorka. Ukaranano kilku działaczy, sędziów i wciąż toczy się śledztwo. Posypały się grzywny i czasowe dyskwalifikacje.

Ale jak to Viktoria robiła? Płacili, a mimo to spadli! Warto odnotowania.

15 września działacze Związku Piłkarskiego podjęli decyzję. Na klub nałożono grzywnę 500 tys. koron, czyli ok. 75 tys. zł. Na tym, niestety, nie koniec. ČMFS postanowił odebrać Viktorii 12 punktów. Jak zatem jest możliwe, że jest ona na pierwszym miejscu? I to dopiero jest kuriozum! Otóż te punkty odbierze się na koniec sezonu! Dokładnie tak samo zostanie potraktowany I-ligowiec FC Slovácko. A zatem, jeśli odejmiemy już teraz owe nieszczęsne 12 punktów, to Viktoria ma dokładnie taką samą zdobycz jak zamykający tabelę Tatran Prešov. Lepszą ma tylko różnicę bramek. A zatem przyjaciele mają kłopoty. Aby marzyć o powrocie po tym sezonie do I ligi nie mogą pozwolić sobie już na wpadki. Muszą wygrać wszystko.

(MS)



◆ Usługi finansowe ◆ Usługi projektowe
◆ Nieruchomości ◆ Inwestycje

EURO FINANSE

PL. NA STAWACH 3, 30-107 Kraków

LEASINGI:

- NIERUCHOMOŚCI ● ŚRODKÓW TRANSPORTU ● MASZYN, LINII TECHNOLOGICZNYCH ● PRZEDSIĘBIORSTW ● ZWROTNE

KREDYTY: ● DLA OSÓB ● DLA FIRM ● HIPOTECZNE

DODATKOWO: ● PROJEKTY BUDOWLANE ● LEGALIZACJA INWESTYCJI ● POZYSKIWANIE NIERUCHOMOŚCI

Skorzystaj z naszych usług... i strzel gola konkurencji!

tel. 421 31 10, 421 30 22, fax. 422 13 60,

tel. kom. 501 702 686, 501 380 999, 501 433 489

Od Konczyńskiego do Maleńczuka

Bałgan z hymnami

O Cracovii pisała się niemal od zawsze. I to nie tylko w kolumnach sportowych czy biuletynach informacyjnych. Pisano o niej wiersze, w prozie też odnajdziemy niejedną liniijkę o Pasach. Pisał o niej Harasymowicz i Piłch. Pisali krytycy, aktorzy, poeci, profesorowie, dziennikarze... Pisali też muzycy. Pieśni o Cracovii powstawały już u jej zarania. Jedne bardziej, inne mniej udane, miały stawać się pasiackimi hymnami, czyli sławić imię Cracovii. Przez niespełna sto lat zbierała się tych oficjalnych utworów tyle, że warto by chyba podjąć próbę zebrania ich w jednym tekście...

Pierwszy hymn Cracovii został napisany w roku 1910 przez Tadeusza Konczyńskiego, a rozpoczął się od słów: "Drużyna dalej dalej, już grę rozpocząć czas. W słońcu czy w deszczu fali żadnego nie brak z nas". Pisany na melodię do tańca rusafek z baletu Świerczewskiego zupełnie nie przyjął się na trybunach. Zresztą czy słowa: "Tam bramka, chłopcy, żywo. Na skrzydła; w centrum, stop. Zacieśnia się ogniwo, dalej za piłką w trop" miałyby dziś szansę być odśpiewane bez nutki ironii dla konstrukcji zdań czy staroświeckiego wręcz przesłania jaki ze sobą niosą? Jest to jednak piękny zaczyn historii pasiackich hymnów.

Kolejną próbę stworzenia hymnu podjął w 1937 roku red. Juliusz Leo. "Hasłem naszym jest Cracovii chwała" - tak brzmiał jakże aktualny do dziś początek refrenu. Same słowa mogłyby być nawet aktualne i dziś. W tekście pojawia się tak dziś popularne wśród kibiców sformułowanie - w jedności siła... Jednak i ta pieśń nie przetrwała na stadionie. Dwa lata później już inne, pięk-

ne, choć zakazane piosenki nucono w całym kraju. O wiele ważniejsze dla ducha i ciała wszystkich Polaków...

Długo czekała Cracovia na pieśń, która będzie jednoznacznie z Pasami kojarzona. Jak twierdzi Olek Kobyliński "Makino", taką właśnie pieśnią miała być napisane dla Cracovii III "Jak długo na Wawelu". Jednak podobno pieśń ta tak spodobała się ówczesnym aparatczykom, że adaptowała ją natychmiast na drugą stronę bloku nasza sąsiadka. I tak już zostało...

Kobyliński napisał więc w roku 1981 muzykę a Jerzy Czarnecki słowa do kolejnej piosenki, która miała stać się hymnem Cracovii. Każdy szanujący się kibic Pasów zna lansowaną przez 25 lat piosenkę: "Cracovia ma... z Mariackiej wierzby hejnał płynie...". Nie ma wątpliwości, że przez długi czas była jedynym oficjalnie do Cracovii przypisanym utworem, który przedstawiany był jako pasiacki hymn. Jednak czy się nim tak naprawdę stał?

Lekki i melodyjny charakter tej piosenki nie pozwolił jej chyba zyskać miana prawdziwego hymnu - takiego zgodnego z definicją. Niestety ta chętnie nucona przy różnych okazjach piosenka ze świetnym tekstem, nie doczekała się też chóralnych interpretacji na kilka tysięcy gardeł. Po prostu ciężko ją tak zaśpiewać. Sam mam do tej piosenki ogromny sentyment. Wychowałem się na niej. Bardzo też szanuję samego "Makino" i jego "Andrusy" z Panią Ewunią na czele. Jednak zawsze w rozmowach z przyjaciółmi na temat hymnu dawała się wyczuć tęsknota za utworem, który mógłby się stać prawdziwym hymnem... Bo piosenka Pana Olka jednak nie spełniała oczekiwań wiązanych z hymnem właśnie.

Kolejną pieśń sławiącą Cracovię - "Pasiaste Serce" - napisał w kwietniu 2002 roku Jacek Chruściński. W asyście kilku muzyków oraz przy aktywnej pomocy Wojciecha Stawowego i z kilkoma piłkarzami ówczesnej pierwszej drużyny Cracovii zaśpiewał ją w studiu w Dworcu Białoprowadnickim. W nagraniu brał również udział Jacek Dewódzki, były wokalista zespołu Dżem! Efekt był bardziej niż zadowalający. Melodia łatwo wpadła w ucho kibiców, którzy szybko przyswoili sobie słowa piosenki. Jej refren możemy czasem usłyszeć z ust fanów na ulicy czy w pubie. Znaczący to, że uznano ją za godną Cracovii i jednocześnie na tyle przebojową, by dobrze się przy niej bawić.

Niektórzy kibice starali się jej przypiąć łatkę hymnu Pasów. Jednak sam autor od początku nie miał takich ambicji. Tak więc piosenka pozostała po prostu piosenką.

Niestety "Pasiaste Serce" nie ukazało się na żadnym oficjalnym wydawnictwie. Na przeszkodzie stanęły tu perturbacje związane z osobą pana Krzysztofa Szostaka, który firmował całą sprawę z ramienia Klubu jako szef marketingu. Po jego odejściu z Cracovii sprawa wydania utworu "Pasiaste Serce" upadła z różnych przyczyn. Głównie finansowych... Dzięki plastycznemu stanowisku właściciela praw autorskich "Pasiaste Serce" możemy dziś usłyszeć przede wszystkim na stadionie Cracovii, czasem pojawia się też przy okazji audycji radiowych, związanych z Pasami.

W roku 2004 powstała kolejna pieśń o naszych Pasach. Jest nią napisany i nagrany w studiu Radia Kraków hymn Macieja Maleńczuka, znanego w całym kraju artysty awangardowo-rocka-

wego. Pomysł na napisanie tej pieśni zrodził się, gdy doszło do spotkania Pana Maćka z władzami naszego klubu z Pawłem Misiosem na czele. Po tym, jak w czasie Juwenaliów 2003 roku Małeńczuk bezpardonowo ujawniał swoje sympatie klubowe na obiektach przy Reymonta, nie można było nie wykorzystać takiego fanata. Na sugestie, czy utwór dla Cracovii mógłby zostać popelniony, Małeńczuk powiedział - TAK!

Sama pieśń powstała (jak twierdzi sam Autor) w pociągu, a melodia jest wzorowana na chóralnych utworach śpiewanych przez kibiców w kolebce footballu, czyli Wielkiej Brytanii.

Premierowe wykonanie a-cappella miało miejsce podczas fety związanej z awansem Cracovii do pierwszej ligi w czerwcu 2004 roku. Małeńczuk odśpiewał wtedy hymn, który był dla zgromadzonych sporym zaskoczeniem! Słowa pięknie opowiadały o miłości do klubu, o wierności jego barwom, a tekst nawiązywał nawet w bardzo inteligentny sposób do zakorzenionej w kibicach Cracovii niechęci do sąsiadki zza błoń. Dodatkowej więzi tego tekstu z kibicem można szukać w też tym, iż Małeńczuk użył hasła z jednej z flag wywieszanych podczas meczów Cracovii. Jednym słowem okazało się, że Maciek trafił w dziesiątkę. Cała treść i melodia świadczą o bardzo poważnym i wysocce świadomym podejściu Małeńczuka do tematu pasiackiego hymnu. Prawdziwy artysta krakowski okazał się w tej również materii profesjonalistą muzycznym w każdym calu.

Chodź hymn oczekiwany był z ogromną niecierpliwością, to tak nietypowe wykonanie go podczas fety wzmogło emocje jeszcze bardziej! Kibice upominali się wręcz o wersję studyjną i wreszcie...

... Wydaje się, że Cracovia doczekała się hymnu z prawdziwego zdarzenia. Podniosły ton utworu, doniosłe słowa i forma w jaką oprawiono całość

dają mu wszelkie atuty, które hymn powinien posiadać. Czy Hymn Małeńczuka stanie długo oczekiwanym hymnem Klubu Sportowego Cracovia? O tym przekonamy się zapewne w ciągu najbliższych lat. Pieśń ta musi bowiem teraz wyciosać sobie miejsce w sercach kibiców. I miejsce to musi być na tyle stabilne by kolejne publikowane piosenki o Cracovii nie zachwiały jego pozycją. Te zaś, które do tej pory nas bawiły, muszą ustąpić miejsca nowej jakości, jeśli ta oczywiście się obroni. Nie będę więc wyrokował, czy pieśń Małeńczuka to nowy hymn Cracovii czy nie. Mogę jednak od siebie powiedzieć, że chciałbym by stała się ona naszą sztandarową pieśnią.

Przy całym tym bogactwie utworów jedno jednak niepokoi. Bałagan... Czyta się bowiem w prasie wypowiedzi świadczące o bardzo zróżnicowanym podejściu do hymnu pasów z różnych (zwłaszcza bezpośrednio zainteresowanych) stron. Dostyc agresywnie wypowiedzi lidera "Andrusów", że Cracovia swój hymn już ma, stają w poważnej opozycji do stanowiska klubu, który z przyczyn oczywistych lansować będzie nową pieśń Małeńczuka. Warto byłoby wyjaśnić tą sprawę. Po pierwsze po to by nie doprowadzić do konfliktu z naprawdę oddanym pasiakiem, jakim jest sam "Makino". W końcu Pan Aleksander Kobyliński może się w tej całej sytuacji czuć po prostu źle. A wszyscy go przecież bardzo szanujemy i nie chcemy by stał się ofiarą niedopowiedzeń. Po drugie, by społeczność pasiacka i krakowianie mogli zapoznać się z jasno określonym stanowiskiem klubu w tej materii. Myślę, że brak w tej sprawie zwykłego dialogu, który wyjaśniłby sprawy związane z hymnem. W końcu Mazurek Dąbrowskiego też kiedyś zastąpił Bogurodzicę i nikt o to kopii nie kruszył...

Craco

Hymn Tadeusza Konczyńskiego:

Drużyno - dalej dalej
Już grę rozpocząć czas
W słońcu czy deszczu fali
Żadnego nie brak z nas
Hej hej - nie brak nas!
Tam bramka, chłopcy, żywo
Na skrzydła, w centrum, stop
Zacieśnia się ogniwo
Dalej za piłką w trop
Hej hej - w trop, trop!

Hymn Juliusza Leo:

Hej, bracia mili
Wszyscyśmy żyli
Nadzieją lepszych dni
Dziś już nadeszły
Więc smutki pierzchny
I wokół pieśni radości brzmi

Refren:

Hasłem naszym jest Cracovii chwala
I moc drużyny co zwyciężać zawsze ma
W jedności siła tkwi powodzeń cała
Więc kto dziś z nami ten nam siły da
Stań do walki znów na boisk trawie
W szalonym zryw niech się zbudzi
Twoja krew
I zawsze mężnie idź ku zwycięstw sławie
Biało-czerwony kolor to twój zew!

Odsuń zwątpienia
Rzuć skargi brzmienia
Boś ty sportowa brać!
Idź śmiało w baje
Chodź myśli twoje
Przesłoni czasem klęski cień!

Refren:

Hasłem naszym jest Cracovii chwala...

Hymn Andrusów:

Z Mariackiej wierzby hejnał płynie
Z ratuszem bierze ślub
Cracovia w całej Polsce słynie
Biało-czerwony klub

Refren:

Cracovia Cracovia Kochany klubie
nasz

Cracovia Cracovia śpiewajmy jeszcze
raz

x2

Floriańską bramą wiatr nadleciał
Wiatr co przez błonia gna
I każdy kibic Będzie wiedział
Że dziś Cracovia gra

Refren:

Cracovia Cracovia Kochany klubie
nasz

Cracovia Cracovia śpiewajmy jeszcze
raz

x2

Z Kościuszki kopca światła bije
I miasto święte ma.
Dziś Kraków cały sportem żyje
Ba dziś Cracovia gra

Refren:

Cracovia Cracovia Kochany klubie
nasz

Cracovia Cracovia śpiewajmy jeszcze
raz

x2

Wawelski zamek nad Krakowem
W rycerski patrzy gród
Na straży stoi honorowej -
Biało-czerwony klub

Refren:

Cracovia Cracovia Kochany klubie
nasz

Cracovia Cracovia śpiewajmy jeszcze
raz

Piosenka Chruścińskiego

"Pasiaste serce"

Cracovia ma, tyś dumą mego miasta
Jak Wawel i Rynek, dla Ciebie hejnał
gra
Połęża i chluba, nieprzyjaciół zguba
Wiem że pasiaste serce mam

Oddaliśmy serce naszemu klubowi
Barwy jego święte, biało-czerwone
Od pokoleń w chwale przeciwników
gromi

Wkrótce znów założy mistrzowską ko-
ronę

Refren...

Najlepsi kibice przychodzą na Craco-
vie

I już od stu lat wspierają jej grę
Związani z naszym klubem na złe i na
dobre

Wierzą że Pasy wygrać mecz

Refren...

Tylko pasy, pasy Gol, tylko pasy pasy
gol pasy gol

Refren x2

Hymn Małęczuka:

Kraków to stolica Polski
Perła ukryta we mgle
Z najdalszych krain zamorskich
Każdy wspomnienia tu śle
Więc chociaż będę daleko
Gdy los mnie rzuci precz
Na zawsze będę pamiętał
Co w życiu mym ważne jest

Refren:

Cracovia i jej barwy dwie
Cracovia po prostu kocham cię
Cracovia cóż bardziej polskie jest
Niż twoja czerwień i biel

Chociaż czasami przegramy
Różnie bywało, ty wiesz...
Kochałem cię w okręgówce
I w pierwszej lidze też

Refren:

Cracovia i jej barwy dwie
Cracovia po prostu kocham cię
Cracovia cóż bardziej polskie jest
Niż twoja czerwień i biel

Pamiętam że jestem z Krakowa
Pamiętam i mam to we krwi
Pamiętam te święte słowa
Nigdy nie zejść na psy

Refren:

Cracovia i jej barwy dwie
Cracovia po prostu kocham cię
Cracovia cóż bardziej polskie jest
Niż twoja czerwień i biel

x3

– **Karierę piłkarską rozpoczęłeś w Wandzie Kraków. Czy mógłbyś opowiedzieć jak to się stało, że zostałeś bramkarzem?**

– Zawsze pociągła mnie gra w piłkę nożną. Zaczęłam bronić podczas jednego ze spotkań Wandy Kraków

na boisku, chociaż na pewno takie miały miejsce. Oczywiście oprócz tego, który był pokazany w "Złap Sport". Ta sytuacja przytrafiła mi się podczas meczu z Lechem Poznań. Ale przecież każdemu bramkarzowi może się piłka wyślizgnąć.

Marcin Cabaj

Bramkarz z przypadku...

z drużyną, której nazwy niestety nie pamiętam. Przed tym meczem okazało się, że było wielu piłkarzy, którzy mogli grać w polu natomiast brakowało bramkarza. Wtedy trener dał mi szansę i tak to się zaczęło.

– **Mecze drugoligowe w większości spędziłeś na ławce rezerwowych. Kiedy nastąpił przełom i stałeś się pierwszym bramkarzem?**

– Nie nazwałbym siebie pierwszym bramkarzem, ponieważ cały czas muszę się starać, aby nie stracić zaufania trenera i drużyny. Uważam, że moment przełomowy nastąpił podczas meczu z Górnikiem Zabrze. Trener postawił na mnie, dobrze broniłem i w kolejnych meczach także stałem między słupkami.

– **Dla każdej drużyny awans do I Ligi jest na pewno dużym przeżyciem. Jak ważnym momentem był dla Ciebie?**

– Miałem już okazję w swojej karierze awansować do I Ligi z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, więc znam to uczucie. Jest to na pewno niezapomniana chwila. Trzeba jednak starać się, by zajmować w tej lidze wysoką pozycję.

– **Byłeś pierwszym zawodnikiem "Pasów", który trafił do programu Canal+ "Złap Sport". Czy pamiętasz jakieś inne śmieszne sytuacje, które przytrafiły Ci się na boisku?**

– Niestety nie mogę sobie przypomnieć żadnego komicznego momentu

– **Derby były jednym z najważniejszych spotkań w tej rundzie. Czym były dla Ciebie?**

– Dla mnie derby były kolejnym meczem. Oczywiście ludzie mają różne podejście do derbów - kibice mają inne, a piłkarze inne. Na pewno na to spotkanie byłem szczególnie zmotywowany.

– **Czy chciałbyś, aby Twoja dobra gra przeciw Wiśle była rodzajem rozgrzeszenia za mecz z Koroną Kielce?**

– Pamiętam, że podczas meczu z Koroną bardzo chciałem się pokazać trenerom i publiczności. Niestety wtedy "spaliłem" się, choć do dzisiaj uważam, że nie zawałem tej bramki. Kibice jednak sądzili inaczej. Do meczu z Wisłą byłem dużo lepiej przygotowany niż do pamiętnego z Kielcami. Tak, to była próba uzyskania rozgrzeszenia.

– **Jako jeden z trzech zawodników Cracovii zostałeś powołany do piłkarskiej reprezentacji Polski. Co czuje osoba, która przywdziać ma koszulkę z orłem na piersi?**

– Byłem ogromnie zaskoczony i zdziwiony, że to właśnie ja mam zagrać w meczu z Niemcami. Jestem bardzo szczęśliwy, że trener Edward Kleindinst dał mi tę szansę i wybrał mnie spośród tylu innych równie dobrych bramkarzy.

– **Jednak cały mecz spędziłeś na ławce rezerwowych.**

– Jestem mimo wszystko zadowolony. Nie mam żadnych pretensji do trenera ani do siebie. Tym razem Robert Gubiec miał możliwość zagrania w meczu. Jednak trener powiedział, że jeżeli będę utrzymywał obecną formę to zostanie znowu powołany do reprezenta-

cji. Mam nadzieję, że następnym razem będę mógł się zaprezentować z jak najlepszej strony.



– **Zapewne wiele osób chciałoby wiedzieć, jakim człowiekiem jest Marcin Cabaj poza boiskiem. Co robisz, gdy masz trochę wolnego czasu?**

– Piłka jest dla mnie całym życiem. Będąc zawodnikiem mam naprawdę bardzo mało czasu na życie prywatne. Jak znajduję wolną chwilę to wybieram się do kina z moją dziewczyną. Czasem udaje mi się to kilka razy w tygodniu. Z pełną odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że kino to moja druga pasja.

Rozmawiała: INES



NISSAN X-TRAIL
X-tremalna jazda!

Zapraszamy
na jazdę próbną



NISSAN
X-TRAIL

www.nissan-golemo.pl

Lubisz smak ryzyka. Dalbys wiele za ekstremaalne przezycia, ale nie chcesz rezygnowac z komfortu.
Nissan X-TRAIL to luksusowy samochod terenowy. Dla wszystkich, ktorzy szukaja mocnych wrazen i maja specjalne wymagania. Masz do wyboru trzy silniki (2.0i, 2.5i, 2.2 dCi), a w wersji Sport+ znajdziesz dodatkowo relingi dachowe i dalekosiagnne swiatla.



AUTO CENTRUM GOLEMO

Nowy Targ, ul. Podtatrzańska 3, SALON: tel. (0 18) 264-05-54, kom. 609-441-004, SERWIS: tel. (0 18) 264-05-85, kom. 609-224-555
CZEŚCI: tel. (0 18) 264-05-74, STACJA KONTROLI POJAZDÓW: tel. (0 18) 264-05-43

PRZYJMUJEMY W ROZLICZENIU SAMOCHODY UŻYWANE

**DRUKI BEZADRESOWE
to najprostsza forma reklamy**

Poczta Polska doręcza druki bezadresowe (złotki, broszury, kupony, itp.) do wszystkich potencjalnych klientów na terenie wskazanego przez nadawcę obszaru: np.: województwa, miasta, dzielnicy, osiedla, ulicy.

Pocztex
Kurier Poczty Polskiej

- POCZTEX** to:
- ATRAKCYJNE CENY
 - NAJWYŻSZY Z MOŻLIWYCH TERMIN DORĘCZANIA
 - BEZPIECZNIWOŚĆ POWIERZONEJ PRZESYŁKI

Wyślijmy za darmo kod numer telefonu
0 804 104 104

z Kurier Poczty Polskiej
odbiornik Parafianka, przesyłki
z darmową lub dodatkową firmą

TRWAŁA PRZESYŁKA W DROBNYCH KRAKACH

POCZTEX doręczamy:

- NA DZIS
- PORANKIEM
- WIELKOPOLSKIE
- STANDARD

Pracowni Urzęd Poczty w Krakowie
ul. Żłobki 2/3, 31-020 Kraków
tel. 0 12 648 27 62

**KLUB DZIENNIKARZY
„POD GRUSZKĄ”**

Restauracja

zaprasza
do stylowych XIV - wiecznych
wnętrz z widokiem
na krakowski Rynek



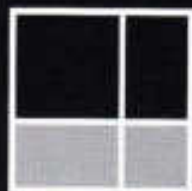
W domowej atmosferze serwujemy fantastyczne dania kuchni polskiej i europejskiej.
W unikalnej scenerii organizujemy wesela, przyjęcia okolicznościowe, bankiety.

Restauracja „Pod Gruszką”, 31-011 Kraków, ul. Szczerpańska 1
tel. (012) 422-88-96, fax (012) 421-02-42

5% rabatu

**„WYSPA
SKARBÓW”**

Meble używane
z Niemiec i Holandii.
Centrum Handlowe
Świt os. Teatralne 10



Bis Computers
pasiaste komputery



Kraków • ul. Smoleńsk 25 • tel: (12) 2927890 • www.bis.krakow.pl

intel aktywny uczestnik programu PI
Product Integrator

Microsoft
Partner Handlowy

autodesk
authorized systems center

BIURO *plus*

www.biuroplus.pl

MATERIAŁY BIUROWE



NAJBLIŻEJ KLIENTA W NAJKRÓTSZYM CZASIE!

KRAKÓW
ul. Bonarka 21

Zamówienia na telefon

012 296 45 25

Bezpłatne dostawy

INFOLINIA

0 804 28 11 44



TWOJE BEZPIECZEŃSTWO GWARANTUJE

**SUPOBER**

Autoryzowany Serwis GABRIE - GABRIE P.POŻ i BHP

Kraków, ul. Kapelanka 11
tel./fax (012) 269 21 60
kom. 0602 374 014
e-mail: supober@interia.pl

Usługi: przeglądy, konserwacja, naprawa gaśnic, pomiary hydrantów, opracowanie instrukcji bezpieczeństwa pożarowego, szkolenia BHP i P.POŻ, doradztwo i wyposażenie zakładów w podręczny sprzęt gaśniczy.

Handel: gaśnice i agregaty, znaki ewakuacji i P.POŻ, instrukcje BHP, węże i armatura hydrantowa, szafki, kocy, apteczki oraz inny sprzęt P.POŻ i BHP

Aktywna linia samogasząca, której istotą jest detektor ciepła w postaci polimerowego przewodu, zapewniającego natychmiastową reakcję na zarzewie ognia bądź temperaturę. System ten gasi w zarodku a nie tylko alarmuje!! Dlatego cechuje się wysoką skutecznością i niezawodnością. Stosuje się go do zabezpieczenia m.in. serwerów, centrów telefonicznych, rozdzielni elektrycznych, szaf sterowniczych, archiwów, UPS-ów, komór silnikowych itp.

ALS
GABRIE W ZARZĄDKU

ROBAN

Tanie zakupy...

Nasze sklepy:

Kraków

ul. Rynek Podgórski 15 - pow. 120 m²,
tel. (12) 2961996
ul. Słomiana 17 - pow. 160 m², tel. 0 605415507
os. Kościuszki 65 - pow. 170 m², tel. (12) 2940694
ul. Jabłonowskich 8 - pow. 180 m², tel. (12)
4300967
os. Teatralne 19 - pow. 900 m²,
tel. (12) 6855717, 8805320
os. Piastów 41 - pow. 80 m², tel. 0 605914136
ul. Komandosów 1 - pow. 150 m², tel. 0607863410
os. Oświecenia 21 - pow. 70 m², tel. 0609126145
ul. K. Wielkiego 60 - pow. 250 m², tel. (12) 2945505
ul. Rakowicka 12 - pow. 200 m², tel. 0 607083400
ul. Długa 50 - 120 m², tel. (012) 4233226

Olkusz

ul. K. Wielkiego 12 - pow. 250 m², tel. (32) 2670896

ul. Sławkowska 5 - pow. 150 m², tel. 0 605415508

Nowy Sącz

ul. Sobieskiego 24-MERKURY - pow. 250 m²,
tel. (18) 5476157

ul. Długosza 73 - pow. 400 m², tel. 0609817276
ul. Lwowska 70a - pow. 80 m², tel. 0 605557250

Limanowa

ul. Jana Pawła II 30 - pow. 50 m², tel. 0 605570493

Rabka

ul. Kliszczaków 1 - pow. 180 m², tel. (18) 2670696

Skawina

ul. Rynek 8 - pow. 140 m², tel. 0 607083402

Bochnia

ul. K. Wielkiego 24 - 200 m², tel. 0691729139

Proszowice

al. 3-go Maja 74 - pow. 250 m², tel. 0 691729129



Tradycyjny już przejazd z Panem Bronkiem - taksówkarzem z Krakowa - utwierdził mnie w przekonaniu, że jego wiedza o naszym klubie jest imponująca. To właśnie po kolejnej rozmowie z fanem Cracovii postanowiłem odczekać kilka kolejek ligowych, by podzielić się z Państwem rozważaniami na temat psychiki.

Nikt nie wątpi, że jest istotnym elementem decydującym o odniesieniu zwycięstwa. Czy można się tego nauczyć? Czy tak rzeczywiście jest, że odnosimy się do niej w momentach zwycięstwa? Jak wiele jej zawdzięczamy? Jak wpływa na nasze dokonania?

Wróć do naszego zespołu, który w imponujący sposób rozpoczął sezon ligowy. Już wtedy mieliśmy do czynienia z elementem psychiki, poczuciem, że może być pięknie, że jesteśmy w stanie zrobić

furorę i w kolejnych spotkaniach być na szczycie.

Lecz w niedługim czasie, po okresie entuzjazmu, nastąpiło załamanie - seria porażek spowodowała, że w zespole pojawiło się zwątpienie, czy to co robimy ma słuszny kierunek (brak doświadczenia u wielu młodych zawodników mógł tak właśnie zadziałać). Wielokrotnie mamy do czynienia z sytuacją, że gdy drużyna przegrywa, pojawiają się głosy (często

i postawić sobie pytanie czy naprawdę akurat tu należy upatrywać słabych wyników drużyny?

Całe szczęście w Cracovii mamy osoby, które potrafią to wszystko ogarnąć i zaplanować nad chwilowym niepowodzeniem. Trener, mimo ciągłego stresu, obawy o wyniki następnych spotkań, o własną pracę, nie zatracił się i nie zmienił podejścia do stylu i gry zespołu. Wytrwałość i konsekwencja w działaniu musiało przy-

Paweł Drumlak

Psychika

uzasadnione) by zmienić to co źle funkcjonuje. Lecz akurat w naszym przypadku w meczach przegranych nie brakowało słów pochlebnych odnośnie stylu (częste transmisje CANAL+) czy naszej przewagi w meczu - niestety, punkty gromadziły inne zespoły.

Ma rację Pan Broniek, że po czymś takim wiele zespołów traci wiarę w to co robi, i często nie może się podnieść i zmienić zły stan rzeczy.

Czy w takich przypadkach powinno się odnosić do sprawdzonych wzorców w innych dyscyplinach? Np. w skokach narciarskich wielką rolę odegrał psycholog Małyszka, bo w mit buki z bananem trudno mi uwierzyć. W sytuacji zespołu piłkarskiego jest to jednak bardziej skomplikowane. Należałoby dotrzeć do wnętrza psychiki każdego z członków drużyny

nieść satysfakcję - nam, prezesom i przede wszystkim kibicom, którzy mimo porażek cały czas nas też wspierali -BRAWO!

Bo choć za styl nie dostaje się punktów, w naszej psychice pozostało coś więcej niż ostatnia seria dobrych wyników - jest świadomość, że łatwo znaleźć się na dale w przypadku braku koncentracji, ale również posiadliśmy wiarę, że potrafimy grać efektywnie i efektywnie. Trzeba być konsekwentnym w działaniu, a na wynik warto poczekać nawet nieco dłuższy czas.

I choć to tylko sport i wiele się może zdarzyć należy mieć oparcie w psychice, w poczuciu własnej wartości i siły, z szacunkiem i rozsądnym podejściem dla drużyny przeciwnej, a sukces wtedy może wówczas trwać dużo dłużej - czego nam wszystkim życzę.

Paweł Drumlak

Systemy ogrzewania murawy boisk piłkarskich

Stadion Centralny w Lipsku, Niemcy



Stadion Randaberg Norwegia



Stadion Centralny w Reykjavíku, Islandia



Stadion Uherske Hradiste, Czechy



Stadion "Saturn" w Moskwie, Rosja



Stadion Arena "AufSchalke" w Gelsenkirchen, Niemcy



Doświadczenie na boiskach całego świata!



aquatherm-Polska

aquatherm-Polska, Jacek Ligaszewski
ul. Puławska 538, 02-884 Warszawa
tel.: (022) 321 00 00, fax: (022) 321 00 20
e-mail: biuro@aquatherm.com.pl
www.aquatherm.com.pl

Derby mamy z głowy aż do wiosny, historyczny dylemat: kto w tym mieście PANY a kto wprost przeciwnie, pozostał nierozstrzygnięty (choć niektórzy twierdzą, że "był to remis ze wskazaniem na Pasy"). Bezpardonowej walce na boisku towarzyszyły pohukiwania trybun. Biało-czerwone sektory robiły co mogły, ale ilościowa przewaga przeciwnika była miażdżąca. Zresztą, Bogiem

a prawdą, nie byłoby czym zaimponować: wstyd powiedzieć, ale to co się śpiewa u nas, na Kałuży i co mogliśmy zabrać w swoich gardłach na Reyman-ta, to tylko niezbyt udane kopie piosenek wiślackich. Niestety, jak dotąd, nie zdobyliśmy się na nic oryginalnego.

I dlatego cała Polska mogła bez zakłóceń słuchać piosenek, jak to należy traktować przybyłe z drugiej, "pasistej" strony Błoi "Żydowskie psy".

Nie jest to wypadek ani pierwszy, ani ostatni. Zamiast jednak lamentować nad czymś chamstwem spróbujmy dociec, skąd trybunom stadionu znajdującego się we względnie cywilizowanym kraju środkowej Europy takie epitetki przychodzą do głowy i gardzieli. Kibice sami ich nie wymyślili. Coś tam sły-

szeli od starszych kolegów spod śmietnika, powtarzających informacje z tego samego ale starszego źródła, podlane takim samym chamstwem i bezbrzeżną głupotą. Wiedzie się zaś to wszystko jeszcze sprzed pierwszej wojny, gdy na Błaniach powstał najstarszy aktualnie w Polsce klub sportowy, nasza Cracovia. Założyli ją głównie studenci (jak wtedy nazywano uczniów gimnazjów) i akademicy (słuchacze Uniwersytetu Jagiellońskiego). Stosunki w Cracovii

NARÓD WYBRANY - CRACOVIA PANY !

odpowiadały dzisiejszym zwyczajnym europejskim normom : grali w niej Polacy i Niemcy, Żydzi i Węgrzy, Czesi i Anglicy, zaś grających guzik obchodziło kto jest kim, byleby grał dobrze. Jedynym kryterium były tylko i wyłącznie umiejętności sportowe, żadna tam narodowość, wyznanie czy status majątkowy. W pierwszej historycznej dru-

żynie Pasów grali wielki właściciel ziemski i automechanik, urzędnik bankowy i student medycyny, filolog i marlarz pokojowy, robotnik

i nauczyciel. Takie stosunki istniały tylko w Cracovii: w innych podwawelskich klubach - przez litość nie wspomnę których - było różnie, dochodziło nawet do rasistowskich zapisów w statutach. Spuśćmy jednak na to zasłonę miłosierdzia: było - nie ma. Warunkiem miłosierdzia powinno być jednak wypalenie żywym ogniem jednoznacznego potępienia wszelkich ryczących, stadionowych przejawów głupoty, nienawiści i niewiedzy, kto wie, może i kompleksów.

Niektóre gazety (również w innych krajach) piszą o idiotycznych pieśniach na Wiśle jako o "demonstracjach antysemitycznych". "U nas tego nie ma" - mówiłem z satysfakcją przy okazji relacji z derbów w Canal Plus. Nie ma i nie było nigdy: przed wojną - bo Pasy zawsze miały kibiców z klasą i teraz - gdy kibole biało - czerwonych potrafią rozpinać na swoich trybunach ogromny napis: NARÓD WYBRANY - CRACOVIA PANY.

Leszek Mazan

Hotel Orient
★★★★

HOTEL ORIENT

31-589 Kraków, ul. Sołtysowska 25a

tel. +48/12/646 91 00, fax +48/12/646 92 02

www.hotelorient.pl; e-mail: sekretariat@hotelorient.pl

Hotel Orient oferuje:

◆ 120 miejsc noclegowych w tym: 3 pokoje studio, 54 pokoje jedno- i dwuosobowe, pokój dla osób niepełnosprawnych; wszystkie pomieszczenia są klimatyzowane, wyposażone w TV-SAT, telefon, minibar oraz dostęp do internetu;

◆ Sale konferencyjno-szkoleniowe z pełnym wyposażeniem, mogące zmieścić do 200 osób;
◆ Salę bankietową do 80 miejsc;
◆ Restaurację hotelową dla 80 osób;
◆ Aperitif-bar i klub nocny;
◆ Zaplecze rekreacyjne z: basenem, sauną, solarium, jacuzzi, fitness, masażami.

◆ Hotel zaprasza swoich gości do salonu fryzjerskiego oraz kiosku z pamiątkami i prasą.
◆ W sezonie letnim imprezy plenerowe w ogrodzie grillowym.
◆ Ponadto dla samochodów i autokarów oferujemy bezpieczne i wygodne parkingi.
◆ Honorujemy karty płatnicze.



Ines: – Czy mógłby Pan przybliżyć drogę, którą pokonał Pan do momentu objęcia stanowiska II trenera Cracovii?

Robert Jończyk: – W 1990 roku zostałem asystentem trenera Łyska w Victorii Jaworzno w moim rodzinnym mieście. Byłem wtedy grającym trenerem, czyli również zawodnikiem. Pod koniec

– Ludzie często zastanawiają się nad zakresem obowiązków drugiego trenera. Czy mógłby Pan opowiedzieć nam o tym, czym zajmuje się asystent trenera?

– Zajmuję się różnorodnymi sprawami. Z pierwszą drużyną związane jest wiele pracy pobocznej. Zarówno od strony

– Jako II trener musi pan współpracować z I trenerem. Jak się więc panu układa współpraca z trenerem Wojciechem Stawowym?

– Mogę powiedzieć, że mam dużo szczęścia do trenerów. Świetnie układała mi się współpraca z trenerem Alojzym Łysko, a obecnie bardzo dobrze pracuje mi

Wywiad z trenerem Jończykiem

Sport i medytacja

sezonu trener Łysko dostał propozycję pracy w GKSie Katowice, więc przez chwilę trenowałem drużynę samodzielnie, równocześnie prowadząc jej rezerwy. Podczas praktyk trenerskich w 1990 roku poznałem ówczesnych trenerów Cracovii przygotowujących drużynę juniorów do zdobycia Mistrzostwa Polski. W następnym roku podjąłem pracę w Cracovii gdzie do 1995 roku trenowałem z juniorami a później z drużyną trampkarzy. Niestety musiałem przerwać pracę na dwa lata z powodu ciężkiej kontuzji. Po tym okresie wróciłem do Cracovii zakładając szkółkę opartą o uczniowskie kluby sportowe. Organizowałem również wiele turniejów okolicznościowych. Od sezonu 2002/2003 pracuję jako asystent przy trenerze Stawowym.

organizacyjnej jak i szkoleniowej. Pomagam w treningach. Zajmuję się analizą gry przeciwników. Jestem również pasem transmisyjnym pomiędzy pionem organizacyjnym a szkoleniowym. W III Lidze byłem jeszcze trenerem bramkarzy oraz prowadziłem drużynę rezerw Cracovii.

– Jest pan związany z Cracovią ponad 10 lat. Czym dla pana jest ten klub?

– Nie jestem rodowitym Krakusiem gdyż urodziłem się w Jaworznie. Mogę więc powiedzieć, że kibicowania drużynie Cracovii nie wysłałem z mlekiem matki. Pierwszą moją pracą w Krakowie gdzie studiowałem była właśnie praca w Cracovii. Gdy otrzymałem tu posadę to ogromnie się związałem z tym klubem. Jestem szczęśliwy, że mogę sprzedawać moje umiejętności w najstarszym polskim klubie.

się z trenerem Wojciechem Stawowym. Uważam go za doskonałego fachowca i wspaniałego człowieka. Dla mnie ważny jest nie tylko warsztat, lecz również cechy charakteru.

– Pański najlepszy i najgorszy mecz w karierze?

Mogę powiedzieć, że najbardziej byłem stłamszony po dwóch meczach. Pierwszy z nich to przegrana z Zagłębiem w Lubinie 1:0. Wtedy po raz pierwszy nie zapanowałem nad emocjami i zupełnie się załamałem. Drugi zaś to był wstrząs po meczu z Łokami Gorzyce, kiedy schodząc do szatni byłem przekonany, że nie awansujemy. Natomiast najszczęśliwsze chwile to te awansowe. Pierwsza z nich to ta, gdy po meczu w Krakowie dzięki świetnej grze całej drużyny, mogłem być pewny awansu. Ten wynik nie był przypadkiem. Po prostu byliśmy dobrze przygotowani. Druga fantastyczna chwila to oczywiście feta awansowa.

– Bardzo dużo czasu zajmują Panu zajęcia związane z wykonywanym zawodem. Czy znajduje Pan czas na soje pasje życiowe? A jest ich podobno sporo.

– Mam wiele zainteresowań, którym mogę się poświęcić oczywiście na tyle na ile mam czas. Uwielbiam żeglować i pływać. Jestem żeglarzem. Przepłynąłem Mazury wzdłuż i w szerz. Na swoim koncie mam również rejs morski. Bardzo lubię też jeździć na nartach. Jeżeli tylko mam wolną chwilę to wyjeżdżam



w góry. Interesuje mnie też teatr, kino a ostatnio polubiłem muzykę poważną. Moją życiową pasją jest również teologia. Interesują mnie zagadnienia dotyczące wiary. Dużo czytam o innych religiach istniejących na świecie. Głównie jednak koncentruje się na chrześcijaństwie gdyż jestem chrześcijaninem, katolikiem. Interesują mnie przejawy religijności nietradycyjnej jak grupy charyzmatyczne czy grupy oazowe.

— Czy tak ogromne zainteresowanie problematyką wiary pomaga panu w pracy zawodowej?

— Przede wszystkim sprawia mi to ogromną przyjemność i satysfakcję. Pozwala mi również normalnie funkcjonować w pracy. Dzięki metodzie medytacji chrześcijańskiej łatwiej mi pokonać stres i obciążenia, jakie niesie życie. Jest to moja recepta wypróbowana przez lata, którą będę stosował do końca życia zawodowego. Dzięki medytacji mam dystans zarówno do sukcesów jak i przegranych na ławce. Ciąggle poszukuje takiego środka, aby mnie nie zjadł stres lub nie pochłonął entuzjazm. To jest odpowiedź na pytanie, które wielokrotnie mi zadawano: Dlaczego się tak spokojnie zachowuję na ławce, gdy inni szaleją? Istnieją jeszcze inne rodzaje medytacji związane z innymi wyznaniem, jednak medytacja chrześcijańska jest najbardziej bezpieczna.

Mając taki dystans do życia w jaki sposób definiuje pan sławę. Czy jest pan sławny?

Przez całą karierę podchodziłem z dystansem do zwycięstw. Staralem się nie iść na fali sławy, bo to jest niebezpieczne. Jakiś czas temu, gdy udzieliłem kilku wywiadów do radia starałem się ich nie słuchać. Nie chcę się karmić sławą. Mam zamiar dalej pracować i wykonywać swój zawód jak najlepiej. Jestem tylko słabym człowiekiem i jeżeli poddałbym się fali sławy to mogłoby się dla mnie niebezpiecznie skończyć. Idąc tą powolną drogą będę bardziej przygotowany na ewentualną sławę.

GKS Katowice

Na krawędzi



Drużyna GKS Katowice od paru lat jest typowana na głównego kandydata do degradacji i jak na złość wszystkim fachowcom spadać wciąż nie chce. W tym sezonie przy Bukowej szczytem marzeń znowu jest spokojne zachowanie ligowego bytu. Czy tym razem też się uda?

Najmocniejszą kartę w katowickiej talii stanowi z pewnością Piotr Dziurawicz, współwłaściciel i prezes klubu w jednej osobie. Młodszy od niejednego piłkarza swojej drużyny, Dziurawicz junior od lat dwoi się i troi, by utrzymać na powierzchni mocno zadłużoną spółkę.

Sam Dziurawicz na boisko wyjść jednak nie może i w walce o punkty - mimo niesamowitej inwencji prezesa w przelewaniu z próżnego w pełne - decydujące są umiejętności piłkarzy. A z tymi w Katowicach nie jest zbyt różowo. W tej sytuacji kadre górniczej jedenastki stanowią głównie gracze, którym w innych ekipach wiodło się dotychczas nienajlepiej. W Katowicach gra więc Stanisław Wróbel, który - jak pamiętamy - nie zaadoptował się w "Pasach", jest więc Artur Andruszczak, który jeszcze w ubiegłym sezonie - w barwach Pogoni - biegał po "świętej ziemi" z obandażowaną głową, jest też w kańcu Maciej Sabań, wyrzucony wcześniej z Górnika Polkowice za - jak podano w oficjalnym komunikacie - "niesportowy tryb życia". Problemy w poprzednich klubach mieli także Paweł Pęczak i Roman Madej. Inną grupę zawodników stanowią natomiast piłkarskie włóczykije: zarówno dla Łukasza Garszkowa, jak i Mieczysława Agatona, GKS Katowice jest dwunastym (!) klubem w bogatej - jak widać - karierze. I tak naprawdę największe nadzieje śląscy kibice muszą wiązać z całym szeregiem młodych piłkarzy,

którzy w tym sezonie przywdziewają koszulki "Gieksy". Tym bardziej, że w ostatnich latach udało się wypromować w Katowicach paru wychowanków - jak Krzysztof Gajtkowski czy Jacek Kowalczyk - lub sprowadzonych z niższych lig graczy, jak Tomasz Moskuta, którzy zdecydowali o obliczu drużyny. Co prawda gracze ci - po wytransferowaniu do innych klubów - znacznie obniżyli loty, jak gdyby jakoś specjalnie służyło im tylko śląskie powietrze, ale w kolejce czekają kolejne "młode wilki". W tym momencie stałe miejsce w górniczej jedenastce mają więc Dawid Plizga, Krzysztof Markowski, Grzegorz Fonfara i Mateusz Sławik, a coraz mocniej naciskają Łukasz Wijas czy Grzegorz Górski. Do tego dochodzi jeszcze krakowski desant, czyli będący w "Gieksie" niejako na zastaniu piłkarze Wisły: Paweł Brożek, Grzegorz Kmieciak, Łukasz Nawotczyński i Jakub Ławcki. Z tego grona szczególnie dobrze prezentuje się jak na razie młody Kmieciak, który trafił już w tym sezonie parę razy do siatki rywali. A nad tą całą - bez obrazu - zbieraniną czuwa doświadczony Mirosław Wiśniewski, który - wedle słów Dziurawicza - rzadzi drużyną w szatni i na boisku.

Jednak ekipy GKS-u nie można lekceważyć i należy zagrać z nimi na 100% możliwości, bo gospodarze są zahartowani w ciężkich bojach. Już w poprzednich sezonach kompletowana niemal z łapanek drużyna nieraz potrafiła pokazać górniczy charakter i zdobywać niezbędne do utrzymania punkty. Może więc i w tym sezonie się uda? Oczywiście utrzymać, bo punktów z Cracovią katowiczansom z pewnością nie uda się zdobyć

barWa

Rozmowa z wiceprezsem Tabiszem

Biznes i sport

Jest Pan dla wielu kibiców osobą tajemniczą i kontrowersyjną, przybliżmy czytelnikom pana sylwetkę.

Z pewnością i tym razem niczego więcej nie powiem niż to co powszechnie wiadomo.

Nazywam się Jakub Tabisz, mam 29 lat, jestem żonaty. Urodziłem się w Rzeszowie a w Krakowie mieszkam od 10 lat.

Jak rozpoczęła się Pana praca z Cracovią?

W grupie Comarch pracuję od 1998 roku. W momencie zakupu akcji Cracovii przez ComArch S.A. Profesor zaproponował mi pracę w tworzeniu nowej wielkiej Cracovii. Z jednej strony było to dla mnie sporym i ambitnym wyzwaniem zawodowym, z drugiej - w połączeniu z moimi zainteresowaniami sportowymi - prawdziwym strzałem w dziesiątkę. Nie można było nie wykorzystać takiej szansy.

Jakie są Pana zadania w klubie?

W Spółce, bo Cracovia to nie tylko Klub Sportowy z tradycjami, ale coraz lepiej prosperujące przedsiębiorstwo, odpowiadam za finanse i inwestycje.

Pana niektóre decyzje są delikatnie mówiąc kontrowersyjne, nie cieszy się Pan sympatią kibiców. Dlaczego?

Moim zadaniem jest kontrola finansów Spółki. Proszę pokazać mi dyrektora finansowego, który cieszy się sympatią współpracowników. Równocześnie decyzje jakie są podejmowane nigdy nie biorą się znikąd. Przeważnie poparte są konkretnymi danymi liczbowymi lub ogólnym dobrem Spółki. I jak niejednokrotnie bywa w życiu, i w tej sytuacji trudno jest wszystkim zadowolici. Poza tym z tym brokiem sympatii chyba już nie jest tak źle..., przynajmniej tak bym sobie życzył!

Niektórzy mówią, że jest Pan prawą ręką Prezesa Filipiaka, ile w tym prawdy?

W tej kwestii Pan Profesor pewnie będzie miał więcej do powiedzenia. Z mojej strony powiem, że jeśli jest taka opinia - to dla mnie zaszczytna.

Polityka finansowa klubu to chyba ciężki kawałek chleba?

Finanse, budżet, koszty to zawsze trudna działka każdej Spółki. Nie inaczej jest w przypadku Cracovii.

Jak wyglądają sprawy inwestycji w Cracovii?

Od strony wizualnej każdy zainteresowany może sam to ocenić, i o ile prace związane z odnową naszego stadionu są odbierane pozytywnie, to nie można tego powiedzieć o lodowisku - przynajmniej na razie. Nie wszystko zależy jednak od Spółki czy też ode mnie. Inwestycje finansowane przez miasto wymagają szczegółowych procedur które często nie sprzyjają terminom jakie wszyscy byśmy sobie życzyli. W skrócie więc powiem co chcielibyśmy jeszcze zrobić w tym roku na naszych obiektach i nad czym pracujemy. W przypadku stadionu czeka nas jeszcze wymiana ogrodzenia, zwiększenie przepustowości naszego obiektu poprzez rozbudowę wejść i instalacje furt obratowych. Jeżeli chodzi o lodowisko, to minimum zakłada modernizację szatni i budowę trybuny od strony torów kolejowych na 186 miejsc. Kolejne etapy to budowa trybuny głównej, która poprawi widoczność. Martwi nas jednak słaba spisująca się nowa maszynownia. Do wykonania jest również bardzo duża ilość drobnych prac, których nie będę już wymieniał. Dodam tylko, że cały czas dążymy do wybudowania przy ul. Wielickiej sztucznego boiska treningowego o wymiarach 90*64, czy jednak uda się to w tym roku, zobaczymy.

Jak układa się Panu współpraca z Pawłem Misiorem?

Jest jak w starym dobrym małżeństwie!

Zajmuje się pan też umowami z piłkarzami, jak wyglądają takie negocjacje?

Forma każdej negocjacji praktycznie jest taka sama, a różni je tylko styl i osoba siedząca naprzeciwko. W zależności od tych czynników stosuje się różne typy negocjacji, które przynoszą raz lepszy raz gorszy efekt.

W pracy nie jest pan człowiekiem rozrzutnym, a w życiu?

W życiu prywatnym jest podobnie. Negocjacje cenowe prowadzę w każdym sklepie poza marketami. I z jednej strony jest to przyjemność, a z drugiej zбочzenie zawodowe. Z tego wszystkiego jest jeden plus - zawsze coś oszczędzę co mogę przeznaczyć na inne cele.

Na meczu z radnymi jednej z dzielnic Krakowa strzelił Pan 7 bramek. Przypadek, czy lekcja u Bani?

Akurat w tym meczu miałem trochę szczęścia. Może nie do końca to był przypadek, bo jako 18-latek miałem krótki epizod w III lidze. Po wyjeździe na studia pogrywałem sobie jeszcze w V lidze. Cały czas gram w piłkę halową.

Jaka jest Pana zdaniem przyszłość Cracovii?

Jako Klubu to uważam, że już niedługo w Europie będą głośno mówić o Cracovii, natomiast jako Spółki to myślę, że będzie jak w przypadku Comarch - sukces mierzony!

Lubi Pan czytać Forum Kibiców?

Czytam ... a czy lubię ...mhm... raczej traktuje to jako sposób uzyskania dodatkowych informacji z życia Cracovii, bo Cracovia to nie tylko Spółka.

Rozmawiał: **el Moneta**





Nowoczesne kuchnie



Biuro:

34-144 Izdebnik 469
woj. małopolskie
tel./fax (033) 876 32 94
(033) 876 33 73
e-mail: biuro@rys.com.pl

Salon firmowy:

34-144 Izdebnik 47
woj. małopolskie
tel. (033) 876 32 77

Salon firmowy:

Centrum Handlowe
Witek



Polonia Warszawa

Mecz z ciężką



Jeżeli "Pasy" chcą się liczyć w walce o czołowe miejsca w piłkarskiej ekstraklasie, to bezwzględnie muszą wygrywać mecze na własnym stadionie. Także ten z warszawską Polonią.

A rywal bez wątpienia do najmocniejszych nie należy. Co prawda jeszcze niedawno - w sezonach 1999/2000 i 2000/2001 - "Czarne Koszule" święciły spore triumfy na rodzimym podwórku, zdobywając w pierwszym mistrzostwa, a następnie Puchar Polski, ale z tamtych czasów na Konwiktorskiej pozostały już tylko puchary w gabinecie prezesów (a mało brakowało, by nawet i one przepadły, jako że próbował je zawłaszczyć były sponsor Janusz Romanowski). Od paru

gracze albo niezwykle doświadczeni, ale mający najlepsze lata kariery za sobą, albo gracze, których nazwiska kibicom spoza Warszawy niewiele mówią.

Tym niemniej na boisko przy Kałuży wybiegnie parę godnych wzmianki postaci. W obronie powinniśmy więc zobaczyć Marcina Drajera, który ma na swoim koncie złoty medal mistrzostw Europy juniorów do lat 16, wywalczony w 1993 roku w Turcji. Na murawie zaprezentuje się także Chorwat Ivan Udarević, który mimo zaledwie paru

Rafał Szwed i Dariusz Dźwigala, obydwaj słynący z niezwykle groźnych strzałów z dystansu. Warto też zwrócić uwagę na grę pomocnika Konrada Gołasia, który na Konwiktorską trafił z trzecioligowych boisk, a po zaledwie paru występach w ekstraklasie doczekał się powołania do kadry "B" i zainteresowania, jakie jego osobą przejawiał Henryk Kasperczak. Najbardziej znaną postacią w ataku Polonii jest z kolei były reprezentant młodzieżówki Sebastian Olszar. Bilans jego dotychczasowych występów w "Czarnych Koszulach" wydaje się jednak wskazywać na to, że jego pobyt w Portsmouth i Coventry City był jakimś ponurym żartem. A jako że dokonania partnerów Olszara z pierwszej linii są równie mało imponujące, to nie należy się spodziewać, żeby Jacek Kosmałski, Piotr Kluzek bądź Nigeryczyk Benjamin Imeh stanowili szczególne zagrożenie dla obrony "Pasów".

Piłkarska kadra warszawskiej Polonii jest jedną z najstarszych w ekstraklasie i trzeba otwarcie powiedzieć, że jeżeli "Czarnym Koszulom" uda się uniknąć nerwowej batalii o utrzymanie, to będzie to raczej efekt planowanego powiększenia pierwszej ligi, niż dobrej gry samej drużyny. W tej sytuacji piłkarze Cracovii nie mają wyboru i muszą pewnie pokonać rywala, nie zważając przy tym na wieloletnią przyjaźń, łączącą kibiców obu drużyn. Punktów potrzebnych do zachowania ligowego bytu muszą więc "Czarne Koszule" szukać gdzie indziej, bo na pewno nie znajdą ich w konfrontacji z wysoko mierzącymi "Pasami"!

barWa



zaś sezonów "Czarne Koszule" permanentnie wloką się w dół pierwszoligowej tabeli, rozpaczliwie walcząc o uniknięcie degradacji. W drużynie "Czarnych Koszul" bowiem bynajmniej się nie przelewa, a budżet sekcji piłkarskiej należy do najniższych w ekstraklasie. Najlepszym dowodem takiego stanu rzeczy jest kadra, którą dysponuje doskonale znany w Krakowie trener Marek Motyka. Stanowią ją bowiem

występów w barwach Polonii już zdążył się stać ulubieńcem kibiców z Konwiktorskiej. Ich uznanie zdobył wielkim sercem do gry, jakie przejawia w każdym meczu, a czego wymiernym efektem jest pokaźna kolekcja zgromadzonych przez niego różnokolorowych kartoników... Mocnymi punktami Polonii będą także z pewnością rutyniarze: związany na dobre i na złe z "Czarnymi Koszulami" Igor Gołaszewski oraz

Unia-Cracovia 4-1

Tylko z Oświęcimia na tarczy

Do meczu z Unią Oświęcim Cracovia przystępowała z pozycji wicelidera. Któż przed sezonem spodziewał się, że ten mecz będzie "spotkaniem na szczycie" Polskiej Ligi Hokejowej. Nie spodziewał się tego na pewno ustalający obsadę sędziowską, przydzielając do meczu niedoświadczonego arbitra Przemysława Kępę, dla którego jest to pierwszy sezon w ekstraklasie. Jak miało się potem okazać miało to niebagatelny wpływ na losy meczu. Ale po kolei. Kibice Cracovii przed meczem zostali poinformowani o konieczności utworzenia listy imiennej kibiców chcących obejrzeć ten mecz z trybuny przeznaczonej dla gości. Na "normalne" trybuny wchodzi się za okazaniem identyfikatora (a ostatnio nawet trzeba być zameldowanym w odpowiednim powiecie), te obostrzenia spowodowały pewne zamieszanie przy okazji wchodzenia na mecz, kiedy to najpierw Policja kategorycznie zażądała listy, a potem, ochrona zaczęła puszczać bez jej sprawdzania. Co było do przewidzenia duże problemy przy wejściu mieli kibice z Tychów, których na obiekt mistrza Polski po prostu nie chcieli wpuścić. Mimo to część naszych przyjaciół dostała się na trybuny i wspólnie z kibicami Pasów gorąco dopingowali zespół Cracovii. Jeszcze dorzucając mały komentarz do postawy kibiców, nie sposób nie wspomnieć o postawie "młyna" Unii Oświęcim, która to grupa przez większą część meczu wyzywała Cracovię i jej kibiców, używając rasistowskich piosenek, odwołujących się do tragicznych wydarzeń drugiej wojny światowej. Jednak przechodząc do samego

meczu - możemy pisać o dwóch jego zasadniczych częściach, część pierwsza w której Cracovia miała siły i część druga w której z nich opadła. Obydwie części były mniej więcej równe czasowo. W pierwszej tercji Pasy sprawowały bardzo korzystne wrażenie, grając jak równy z równym z najlepszą od siedmiu lat drużyną w Polsce. W tym okresie zmarnowaliśmy kilka wymienionych okazji, ale i Rafał Radziszewski pokazał kilka razy swój nieprzeciętny talent. Kiedy na samym początku drugiej tercji Pavel Urban uderzył potężnie i krążek wpadł do siatki Jaworskiego, sektor biało - czerwonych kibiców eksplodował radością. Natomiast kibice Unii jeszcze wzmogli swoje bluzganie. To najwyraźniej dodało skrzydeł Pasiakom i lekko podcięło skrzydła oświęcimianom. Efektem dobrej gry Cracovii była druga bramka, samobójcza, którą strzelił kompletnie zagubiony w tym meczu Jerzy Gabryś. Niestety sędzia gola nie uznał - dlaczego gwizdnął ułamek sekund przed tym zanim guma znalazła drogę do siatki - tego nie wie nikt. Pan Kępa niestety zagubił się w tej sytuacji. Od tego momentu gra Cracovii stawała się coraz gorsza, a Unia jakby odradzała się na naszych oczach. Jeszcze w tej tercji Jacek Zamojski wyjątkowo szczęśliwym zbiegiem okoliczności (krążek odbił się od co najmniej dwóch zawodników) wyrównanie, a drugi weteran Unii Waldemar Klisiak dał im prowadzenie (w podwójnej przewadze). Trzecia tercja bez historii poza dwoma a w zasadzie trzema zdarzeniami - po pierwsze pan Kępa dał nabrać się na cwaniacki chwyt Klisiaka i nie

odgwizdał ewidentnego faulu na Kozendrze - efektem czego padła trzecia bramka dla Unii, a po drugie należy odnotować i napiętnować zachowanie młodego unisty Marcina Jarosa - który najpierw rzucił w publiczność serpentyń (brak konsekwencji, mimo że sędzia zdarzenie widział), a potem prowokował kibiców Cracovii obscenicznymi gestami - no cóż niektórym najwyraźniej brakuje ujęć energii seksualnej. Mecz zakończył się więc wynikiem 4:1 dla gospodarzy, ale gra napawa optymizmem i można mieć nadzieję że następnym razem to my wygramy.

Karvin

MECZ PO MECZU

24 września 2004 Katowice,
GKS Katowice - COMARCH CRACOVIA 2:7 (1:0, 1:3, 0:4)

26 września 2004 Gdańsk,
STOCZNIOWIEC Gdańsk - COMARCH CRACOVIA 3:4 (0:2, 0:2, 3:0)

28 września 2004 Oświęcim,
DWORY UNIA Oświęcim - COMARCH CRACOVIA 3:4 (0:0, 2:1, 2:0)

1 października 2004 Sanok,
KH Sanok - COMARCH CRACOVIA 3:10 (1:2, 0:3, 2:5)

TKH Sanok - COMARCH CRACOVIA 2:2 (0:1, 1:0, 1:1 - 0:0)

10 października 2004 Katowice,
GKS Katowice - COMARCH CRACOVIA 2:3 (1:1, 1:2, 0:0)

HOKEJ



Remont lodowiska

Lodowisko Cracovii przy ulicy Siedleckiego straszy od lat swoim wyglądem zawodników, kibiców, działaczy, a także mieszkańców Krakowa korzystających ze ślizgawek, czy nawet przechodzących koło hali lodowej... Wieloletnie zaniedbania remontowe uczyniły obiekt bodaj najgorszym i najbrzydszym w Polsce. W ubiegłym roku, jeszcze za panowania pana Sabasa i MOSiRu Krakowianka, przeprowadzono pierwszy po wielu, wielu lat duży remont w postaci wymiany instalacji chłodzącej z amoniakowej na glikolową. Niestety, fachowcy okazali się chyba mało profesjonalni, gdyż maszyny mrozące nie dość, że są bardzo mało wydajne, to jeszcze psują się dość intensywnie. Już w ubiegłym roku, bezpośrednio po ich uruchomieniu, były kłopoty z zamrożeniem tafli, w tym roku jest podobnie! Być może konieczne okaże się sprawdzenie poprawności przeprowadzonych w ubiegłym roku prac - ponoć obowiązuje na nie gwarancja...

Co udało się już zrobić:

- Wymieniono stare, drewniane bandy na nowoczesne, aluminiowe z osłonami z pleksiglasu, zmniejszając powierzchnię tafli - Wreszcie nie zastłaniają widoku na tafle sparciałe siatki ochronne;

- zlikwidowano starą ławkę kar i budkę sędziowską, które skutecznie zastłaniały widoczność z trybuny;

- Rozpoczęto remont budynku szatni - przeprowadzono remont szatni gości.

Co pozostało do zrobienia

- trybuna VIP na około 200 miejsc siedzących - ma być postawiona od strony nasypu kolejowego (planowany termin zakończenia prac - koniec października/początek listopada 2004);

- trybuna A - od strony ulicy Siedleckiego, tylko miejsca siedzące w licznie około 1000 (planowany termin oddania - koniec listopada 2004)

- dokończenie remontu budynku szatni (między innymi powstanie pomieszczenie dla VIP-ów)

Można się zżymać na opóźnienia remontu, które spowodowały tułaczkę naszych hokeistów po Polsce przez prawie trzy miesiące. Część winy leży niewątpliwie po stronie procedur biurokratycznych, choć pewnie i w samym klubie można było parę miesięcy temu bardziej zaangażować się w sprawę lodowiska. Z drugiej strony jednak trzeba zauważyć, że wreszcie, po tylu latach, coś na tym obiekcie się zmienia - już teraz można coś dostrzec na tafli, a za niedługo będzie można nawet usiąść na trybunach! Dla byłowców Siedleckiego jest to niewątpliwie szok...

Nie zmienia to jednak postaci rzeczy, że za dużo z tej hali wycisnąć się nie da. Plany budowy pięknego lodowiska w Czyżynach czy na Łąkach mistrzejewickich powstały już za kadencji prezydenta Gołasia. Oczywiście, nic z nich nie wyszło. No cóż, na razie musimy cieszyć się tym, co mamy i starać się do prowadzić lodowisko do stanu choćby podstawowej funkcjonalności.



Anglik w Krakowie

Cracovia

- To jest zaraźliwe



Od piętnastu lat mieszkam i pracuję w Krakowie. Przez ten czas jakoś nie związałem się bliżej z żadną drużyną lokalną, raczej śledziłem swoją ojczystą ligę angielską. Oczywiście nie sposób żyć w królewskim grodzie i nie zauważyć emocji wywołanej lojalnością wobec którejś z tutejszych drużyn. Przybывая tutaj z ojczyzny football'u to dla mnie oczywiste i normalne, że każdy ma swoją drużynę, której kibicuje, a w mieście, w którym grają dwie drużyny, obie z długimi tradycjami, rywalizacja między kibicami jest tym gorętsza. Na wyspach już legendarnie są wrażeńia podczas meczy derby, np. Celtic vs Rangers (Glasgow), Aston Villa vs Birmingham City (Birmingham), Everton i Liverpool (Liverpool) między Londyńskimi klubami jak Chelsea, Arsenal czy Tottenham Hotspur. Nie wspominałem tu o szczególnej sytuacji w Manchesterze; tam stanowiąc większość Mancunians (czyli rodowici mieszkańcy tego miasta) kibicuje drużynie Manchester City, natomiast Manchester United od lat uważana jest bardziej za korporację do tworzenia pieniędzy, już bez większych związków z miastem, w którym bazuje - prawie druga drużyna narodowa.

W Krakowie jednak rywalizacja jest szczególnie ostra. Do dnia dzisiejszego szokuje i trochę smuci graffiti na prawie każdym bloku osiedlowym z nabazgranymi mało-wymyślnymi obelgami pod adresem konkurencji. Tego w Anglii nie ma, przynajmniej nie w takim stopniu. Jasne, Anglia miała problemy z kibicami, takie, przy którym nasze starcia między fanami wydają się być prawie kulturalne, ale to były lata osiemdziesiąte i rząd niejakiej Pani Thatcher uporał się w sposób bezwzględny z pseudokibicami na stadionach. Efekt: dzisiaj całe rodziny wybierają się na mecze, nie martwiąc się o swoje bezpieczeństwo. Dalej pseudokibice prują się, umawiając się poza stadionem by spuścić sobie trochę krwi nawzajem, ale są postrzegani jako margines, nieco zafosny. Jak mają ochotę sobie kości pałać, proszę bardzo. W Polsce, jak wiadomo, różnie bywa.

Od kilku tygodni coś się u mnie zmieniło. Firma, w której pracuję, objęła opieką medyczną MKS Cracovia i wybrałem się na mecz. Ja nie wnikałem w to, co być może działo się poza stadionem, ale kibice Nasi jak i gości, rewelacyjni. Doping głośny, przysięwki, choć dosadne, ale wspólnym głosem, atmosfera zaraźliwa. Niestety tylko remis, ale wyszedłem jako świeżo upieczony kibic Cracovii. Może to nowa tradycja, że Anglicy w tym mieście mają po prostu kibicować Pasom. Mój kolega-rodak Nigel Kennedy z całą pewnością stwierdziłby, że tak. I choć nasze sympatie, jeśli chodzi o ligę angielską są zdecydowanie podzielone, to w Krakowie zgodnie będziemy wspierać biało-czerwonych!

Cory Young

PIŁKARZ
SEZONU**26 pkt****Marcin Bojarski****16****Paweł Drumlak****12****Piotr Giza****11****Marcin Cabaj****10****Kazimierz Węgrzyn
Paweł Nowak**

7. Piotr Bonis - 7

8. Sławomir Olszewski - 6

9. Krzysztof Redwiński

Arkadiusz Baran

Marek Cicho - 3

12. Łukasz Skrzyński

V kolejka

(Grodlin)

1. Bojarski

2. Drumlak

3. Baran

4. Węgrzyn

5. Cabaj

VI kolejka

(Wisła)

1. Bojarski

2. Węgrzyn

3. Giza

4. Skrzyński

5. Cabaj

Ja Stanowski twierdzę...

Urok starych firm

Za Cracovią mecz derbowy z Wisłą, w piątek potyczka z Polonią Warszawa. Urok starych firm...

Wertuję kroniki drużyn grających w ekstraklasie. Najstarsze to oczywiście krakowskie zespoły Cracovia i Wisła (rok założenia 1906), potem idzie dzisiejszy rywal "pasów" Polonia Warszawa (1911), z 1916 roku jest Legia Warszawa, z 1922 roku Lech Poznań i... Odra Wodzisław (tak podają akta klubowe), ale ten ostatni klub do I ligi trafił dopiero w 1995 roku.

To starych i uznanych firm można już zaliczyć Górnika Zabrze, który powstał przed 56 laty i zapisał piękną kartę w historii polskiego futbolu. Z tego samego roku jest Pogoń Szczecin. O rok starsza jest Wisła Płock, ale w wielkiej piłce zasmakowała dopiero od 1994 roku. Ta uwaga dotyczy też Zagłębia Lubin, powstało w 1946 roku, a zadebiutowało w ekstraklasie w 1985. 40 lat ma już GKS Katowice.

Zupełni noworoczni to powstałe w 1992 roku Amica Wronki i Groclin Dyskobolia Grodzisk Wielkopolski, Górnik Łęczna liczy sobie lat 25, ale w I lidze gra dopiero od roku.

Zmienia się mapa I-ligowych drużyn. Jak uczy życie będą pojawiać się nowe kluby (do I ligi pukają Korona Kielce, Kujawiak Włocławek). Ale pojedynki starych firm, jak dzisiejszy mecz "pasów" z "czarnymi koszulami" wywołują u kibiców dodatkowy dreszczyk emocji.

ANDRZEJ STANOWSKI

GABINET STOMATOLOGICZNY

**lek. stom. Michał Sowa****lek. stom. Andrzej Bill**

PEŁNY ZAKRES LECZENIA M.IN.:

● PROTETYKA ● CHIRURGIA ● ORTODONCJA ● RENTGEN

WIELICZKA, ul. Szpunara 24a

Gabinet czynny: pon.-pt 9⁰⁰-21⁰⁰, sob. 9⁰⁰-13⁰⁰

tel. 291-55-45, www.stomatolog.biz.pl



Kuba i Bartek – pasiaste bliźniaki

Wydawca: Stowarzyszenie

„Cracovia – Grupa 100”

Redaktor wydania:

Marek Pieniążek

Skład redakcji: Paweł Rochwański

Dariusz Guzik, Krzysztof Sabor,
Marcin Karwiński, Robert Halastra,
Piotr Doległa, Bartek Bił, Ines

Opracowanie graficzne:

Edward Karczmarski

Projekt plastyczny:

Ryszard Szokalski

Foto: Bił/www.teraz.pasy.net, Edward

Karczmarski, Stanisław Małec

Korespondencje prosimy kierować na
adres klubu: Magazyn „Pasy”, MKS

Cracovia,

ul. Wielicka 101, 30-552 Kraków, e-mail:

klub@cracovia.pl

FOTO JAJO



Najlepiej strzeżony parking w Krakowie



Rozwiązania COMARCH-CDN przeznaczone są zarówno dla średnich i dużych przedsiębiorstw: systemy **CDN Egeria** i **CDN XL** oraz dla małych i średnich firm: **CDN OPTIMA** oraz **CDN Klasyka**.

CDN
egeria

- najbardziej poszukiwany system do zarządzania
(wyróżnienie przyznane dla podsystemu Zarządzanie Personalem przez Instytut Zarządzania)

CDN
XL

- najchętniej kupowany system ERP dla średnich i dużych przedsiębiorstw
(na bazie Microsoft SQL Server 2000, Puls Biznesu - 12 marca 2003, nr 50)

CDN
OPTIMA

- jedyny zintegrowany system dla małych i średnich przedsiębiorstw

CDN
Klasyka

- doskonały system o niskich wymaganiach sprzętowych

COMARCH-CDN

**Rozwiązania dla ludzi
oprogramowanie dla firm**



Derby!

